

Pismo założone przez PSK im. Józefa Bema na Węgrzech

GŁOS POLONII

marzec 2006 r.

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej

Nr 84



JASEŁKA



1

Spotkanie bożonarodzeniowe uświetniły Jasełka w wykonaniu najmłodszych polonistów (fot.1) oraz nowy szef polskiej misji dyplomatycznej w Budapeszcie, Ambasador Joanna Stempińska (fot.2). Jej wizytę w progach „Bema” odczytano jako oznakę powrotu do dobrych tradycji we współpracy polskiej placówki z naszym Stowarzyszeniem.



2

Pomnik Przyjaźni

Dzień 24 marca zapisze się dużymi literami w życiu Polonii węgierskiej. Z inicjatywy Samorządu Mniejszości Polskiej w Győr nastąpi odsłonięcie pierwszego w naszych dziejach na terenie Niecki Karpackiej Pomnika Polsko-Węgierskiej Przyjaźni. W tej wielkiej uroczystości zapowiedzieli swój udział prezydenci Polski i Węgier, Lech Kaczyński i László Sólyom, dzięki czemu uroczystość ta będzie miała charakter międzynarodowy. Prezydent RP, Lech Kaczyński spotka się też z osiadłą na Węgrzech Polonią. Na zakończenie przybyli na uroczystość goście będą mogli w miejscowym Teatrze Narodowym obejrzeć występ słynnego na świecie Baletu z Győr oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny.

(a.n.)



Makieta pomnika



Wspólne kołędowanie

Było w zwyczaju – i nie widzę przyczyn dla których mielibyśmy od tego odchodzić – że z nowym rokiem kalendarzowym informowaliśmy naszych Czytelników o realizacji planów Stowarzyszenia w roku ubiegłym i zamierzeniach na rok bieżący. O krótkie podsumowanie roku 2005 i zarys planów na rok 2006 zwróciłem się do prezesa Eugeniusza Korka i wiceprezes Marii Felföldi.

POBUDZIĆ BEMA



■ – W odczuciach budapeszteńskiej Polonii rok 2005 nie „błysnął” wielkimi wydarzeniami w „Bemie”. Jaka jest wasza ocena?

– Jest prawdą, że byliśmy mniej widoczni, mniej niż planowaliśmy, a złożyło się na to kilka przyczyn – powiedział na wstępie prezes E. Korek. Podstawowa to fakt, że pozyskaliśmy znacznie mniej środków niż to optymistycznie planowaliśmy na początku roku. Z żalem musieliśmy stwierdzić, iż np. z konkursu rozpisanego przez Narodowy Fundusz dla Organizacji Społecznych nie uzyskaliśmy nic. To samo możemy powiedzieć o konkursach rozpisanych przez Fundusz Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Środki uzyskane z innych źródeł jednakże starczyły na tyle, by móc zrealizować wszystkie tradycyjne programy stowarzyszenia (nie będą ich tu wyliczać, bo GP o każdym programie pisał) oraz być współorganizatorem kilku innych we współpracy z samorządami mniejszości polskiej, realizowanych głównie poza naszą siedzibą. Niestety fakt wychodzenia poza siedzibę też wpływa siłą rzeczy na „słabszą” widoczność naszego działania.

Nie udało się w pełni zakończyć remontu kapitalnego po pożarze, bo w międzyczasie pojawiły się nieprzewidziane awarie

sieci elektrycznej i bloku sanitarnego. Udało się jednak na tyle odnowić siedzibę – zakupić różny sprzęt, wyposażać bibliotekę w nowe szafy i meble, wyremontować pokój harcerski, a wymiana mebli trwa nadal – że przyjemnie jest dziś tu przebywać. Mimo trudniejszej sytuacji finansowej bez zmian działa pod kierunkiem Wandy Mészáros i Małgorzaty Pietrzyk polonijne przedszkole, konytuowane są dni klubowe. Stowarzyszenie ma i mieć będzie zawsze otwarte podwoje we wszystkie powszednie dni tygodnia. Znaczną część środków przeznaczaliśmy na stworzenie nowoczesnej infrastruktury, co może naszym zdaniem być pomocne w realizacji ambitniejszego programu działania w tym roku.

– Dla potwierdzenia słów prezesa chciałabym podać dwa konkretne przykłady – dodaje wiceprezes Maria Felföldi. Do ambitniejszych punktów ubiegłorocznego programu zaliczaliśmy zorganizowanie wieczoru jazzowego z udziałem znanego polskiego tercetu oraz spektaklu teatralnego. Dokonaliśmy kalkulacji kosztów i wystąpiliśmy o dofinansowanie tych dwóch przedsięwzięć. Niestety, nasze wnioski rozpatrzone negatywnie i z wieczoru jazzowego musieliśmy zrezygnować, a spektakl teatralny zastąpić mniej kosztownym widowiskiem.

– A jak będzie w tym roku?

– Zarząd postanowił przyjąć następującą strategię: „Bem” musi być znowu widoczny – mówi stanowczo Maria Felföldi. Przejściowy zastój – bo o takim tylko można było mówić – ustępuje. Chcemy przywrócić dobre tradycje stowarzyszenia z włączeniem do tych prac młodzieży. Są pierwsze oznaki pobudzenia chęci młodych do działania na rzecz naszej wspólnoty. Rozpoczęły się systematyczne, organizowane raz w miesiącu piątkowe spotkania młodzieży. Bardzo energicznie działa wśród niej Ania Orsząg, której zapału mógł dodać udział w zorganizowanym w Wilnie 2. Europejskim Spotkaniu Młodzieży Polonijnej, gdzie reprezentowała naszą organizację. Gwoli prawdy, innym też nie brakuje inwencji. Sądzę, że uda nam się „zaszczepić” w młodzieży – zresztą za Twoim pomysłem – ideę reaktywowania bogatych w piękne tradycje spływów kajakowych im. króla Jana Sobieskiego. Program wymarzony dla młodych, trudno więc by taki odrzucili. Samym młodym też nie brak ciekawych pomysłów, które oni sami będą realizować, a my chcemy im w tym na miarę możliwości pomagać. We wstępnych planach na ten rok umieściliśmy zorganizowanie dla młodzieży konkursu wiedzy o Polsce, w dwóch grupach wiekowych: dla uczniów szkół podstawowych i dla młodzieży starszej. Naszym „oczkiem w głowie” jest i pozostanie sobotnie przedszkole dla najmłodszych.

W roku ubiegłym po raz pierwszy było topienie Marzanny i udział w Festiwalu Kapusty w Balatonalmádi. Te dwa programy wpisujemy na stałe do naszej oferty. W cichej nadziei, że ten rok nie będzie tak „chudy” w dopływie środków chcemy częściej organizować wspólne wycieczki.

Nadanie nowych wartości w działalności Forum Twórców Polonijnych, ich zrzeszenie się w formę stowarzyszenia, inspirowanie nas do podjęcia współpracy. Chętnie udostępnimy im naszą siedzibę dla organizowania wystaw okresowych lub innego typu spotkań. Sądzę, że i im się to może spodobać, wszak nasza siedziba jest w centrum miasta, co ją predysponuje do organizowania tu ekspozycji. Niezależnie od tego, w tegorocznym planie ujęliśmy zorganizowanie trzech wystaw. Na jedną z nich złożą się fotografie naszej koleżanki Grażyny Vargi z cyklu „Cztery pory roku”.

Będziemy się też starać o utrzymanie i rozwijanie współpracy z samorządami mniejszości polskiej, by przy zaangażowaniu środków obu stron móc organizować więcej imprez na wysokim poziomie, przy czym chcemy odstąpić od mechanicznego przekazu środków i być raczej pełnoprawnym ich współorganizatorem tak, by obie strony miały z tego więcej satysfakcji.

– Oprócz realizacji tradycyjnych punktów programu działania, rok 2006 obliguje nas do godnego uczczenia 50. rocznicy wydarzeń w Polsce i powstania na Węgrzech – powiedział E. Korek. Właśnie trwają uzgodnienia co do szczegółów tych obchodów. Rocznicowe spotkania planujemy zorganizować wspólnie z Polonią Szekesfehérváru. Mamy dobre doświadczenia z wcześniejszego dużego wspólnego przedsięwzięcia, jakim była naukowa sesja historyków nt. historycznych więzi polsko-węgierskich w X–XVI wieku.

Przed stowarzyszeniem stoi jeszcze ważne zadanie, z którego chcemy się jak najlepiej wywiązać, bo przecież to może mieć duży wpływ także na naszą dalszą działalność. Chodzi mi o przygotowanie wyborów do samorządów mniejszości polskiej, jakie odbędą się prawdopodobnie jesienią tego roku. Ustawodawca przydzielił organizacjom społecznym mniejszości zamieszkujących na Węgrzech wyłączne prawo rekomendacji kandydatów na radnych. Nie może nam być obojętne, kto znajdzie się w tych samorządach. Z naszej strony poczyniliśmy już pierwsze kroki. Organ Przedstawicielski PSK im. Józefa Bema zdecydował o powołaniu do życia Komisji Koordynacyjnej ds. Wyborów i wierzymy, że nasza inicjatywa spotka się z aparobatą innych polonijnych organizacji, a w końcowym rezultacie wśród samorządów kolejnej kadencji nie będzie już figurantów i współpraca w tych relacjach nabierze nowych rumieńców.

– Dziękuję za rozmowę.

Notował: Jerzy Królikowski

dobierani wybierani

■ III kadencja samorządów mniejszości dobiega w tym roku końca. Nie ma jeszcze dokładnego terminu przeprowadzanych w tym samym dniu wyborów do samorządów terytorialnych i mniejszości, ale wszelkie oznaki wskazują na to, że odbędą się one w październiku br. Zmianie uległy przepisy prawne regulujące wybory do samorządów mniejszości i fakt ten zmusza do zajęcia się tymi zagadnieniami z dużym wyprzedzeniem. Dlatego też w lutym odbyły się dwa spotkania związane z przygotowaniem do wyborów. Jedno miało miejsce w PSK im. Józefa Bema, gdzie zwołano posiedzenie Organu Przedstawicielskiego, poszerzone o udział innych polonijnych organizacji, podczas którego nową sytuację naświetlił obszernie Andrzej Straszewski i przyjęto stosowne uchwały (zamieszczamy je na str. 22). Uczestnicy drugiego spotkania z kolei mieli możliwość zapoznać się z nowymi warunkami w ramach Forum Polonijnego w siedzibie OSMF. Tu nowelizację ustawy o mniejszościach oraz zmiany w ordynacji wyborczej referował prawnik Krajowej Komisji Wyborczej, dr Attila Péteri.

Jakie zasadnicze zmiany wprowadzili ustawodawcy? Z obydwóch informacji wynika, że jest wśród nich jedna pozytywna, zaś pozostałe – jeżeli będą stosowane rzetelnie – raczej ograniczają niż wspomagają samorządność mniejszości żyjących na Węgrzech. Tu trzeba dodać, że głównie odnosi się to do mniejszości mniejszych, takich jak np. nasza.

Pozytywnie trzeba się odnieść do uwzględnienia przez ustawodawców postulatu często wysuwanego przez Polonię, mianowicie nadanie organizacjom społecznym mniejszości wyłącznego wręcz prawa do rekomendacji kandydatów na radnych samorządów każdego szczebla. W praktyce mogłoby to oznaczać, że bez poparcia środowiskowej organizacji społecznej (w naszym przypadku, polonijnej) do samorządów IV kadencji nie trafia ludzie przypadkowi, osoby podejmujące tworzenie samorządów dla uprawiania tzw. etnobiznesu. By rzeczywiście tak się stało, by samorządy polskiej mniejszości tworzyli ludzie związani i oddani sprawie, konieczne zdaje się nawiązanie ścisłej współpracy pomiędzy naszymi organizacjami społecznymi. Zaczynem dla wspólnego działania mogą być przyjęte przez Organ Przedstawicielski naszego stowarzyszenia uchwały inicjujące powołanie

międzyorganizacyjnej Komisji Koordynacyjnej ds. Wyborów. Trzeba żywić nadzieję, a na wspomnianym spotkaniu było poparcie dla tej inicjatywy, że taka współpraca zaistnieje.

Pewnym ograniczeniem nowych przepisów jest wprowadzenie listy wyborców dla każdej mniejszości z osobna. Nie jest to przeszkoda nie do pokonania, ale wymagać będzie większego zaangażowania w pracy nazwijmy to agitacyjnej. Zgodnie z zapisem ustawy, wybory do lokalnego samorządu mniejszości będą rozpisane tylko w tej miejscowości (w Budapeszcie – w dzielnicy), gdzie na listę wyborców zapisze się dobrowolnie co najmniej 30 osób z obywatelstwem węgierskim. Obywatelstwo jest tu istotne, ponieważ ustawodawca odebrał prawo głosowania w wyborach samorządów mniejszości obcokrajowcom – niezależnie od ich statusu, np. stałego osiedlenia na Węgrzech – nie bacząc na fakt, że mają oni nadal prawo głosowania w wyborach do samorządów terytorialnych. O anomaliiach tej sprawy pisze Andrzej Straszewski w publikowanym obok artykule „(Nie)poprawiona ustawa”. Technicznie wyglądać to ma w ten sposób, że uprawnieni do głosowania obywatele węgierscy otrzymają w terminie do 15 maja br. druki wniosków do wpisania ich na listę wyborców jakiejś mniejszości. Wyborca może, ale nie musi korzystać z tej możliwości. Jeżeli zdecyduje się na udział w wyborach samorządów mniejszości to swój wniosek musi on złożyć u notariusza samorządu terytorialnego w terminie od 1 czerwca do 15 lipca. Notariusz sprawdza wnioski tylko pod względem czysto formalnym bez weryfikacji merytorycznej. Zatem zadaniem dla zbiorowości polskiej, gdy w danym osiedlu lub dzielnicy nie ma dostatecznego elektoratu, nie udało się zebrać 30 wyborców z grona Polaków z węgierskim obywatelstwem, ich rodzin, jest zabieganie o wpisanie się na listę Węgrów sympatyzujących z naszym krajem, Polakami, polską kulturą. Jest to „furtka” w dużej bramie.

Jak już wspomniałem, kandydaci na radnych muszą mieć rekomendację organizacji społecznej danej mniejszości. By rozpisano wybory musi być zgłoszonych co najmniej 5 kandydatów. Muszą oni wypełnić deklarację, która jest sprawdzana przez Komisję Wyborczą, ale tylko pod względem formalnym a nie merytorycznym i warunkiem nieodzownym jest też

figurowanie danego kandydata na liście wyborców. Na liście głosowania kandydaci będą wpisani obecnie w kolejności określonej losowaniem, a nie jak dotychczas wg alfabety. Samorząd powstanie tam, gdzie zgłoszono na co najmniej 5 kandydatów. Dla ważności wyboru kandydata konieczne jest uzyskanie co najmniej jednego głosu.

Te przepisy powinny zachęcać do starań o zapisanie na listach wyborców więcej niż 30 osób, bo a nuż któryś z wniosków zostanie odrzucony z przyczyn formalnych, oraz zgłaszanie większej liczby kandydatów niż 5, bo może któryś nie uzyskać jednego głosu i samorząd nie powstanie.

Nowością jest możliwość tworzenia samorządów średniego szczebla, poza dotychczasowym stołecznym, w województwach, ale tylko w przypadku powstania w danym województwie co najmniej 10 samorządów lokalnych. Istotnym zapisem jest to, że organizacje społeczne będą miały decydujący wpływ także na skład osobowy samorządów średniego szczebla i samorządu krajowego.

Znowelizowana ustawa zmienia też sporo przepisów w zakresie gospodarki i kontroli w systemie samorządów mniejszości narodowych i etnicznych, ale jest to obszerny temat, który wymaga oddzielnego opracowania i do którego powrócimy.

Jerzy Królikowski

KOMUNIKAT PSK im. J.Bema

Na ostatnim otwartym posiedzeniu Organu Przedstawicielskiego PSK im. J.Bema na Węgrzech postanowiono powołać Komisję Koordynacyjną d/s Wyborów.

Na posiedzeniu stwierdzono, że z uwagi na potrzebę ustalenia właściwej strategii i wspólnej polityki wyborczej, byłoby pożądane, aby uprawnione do rekomendowania kandydatów na radnych SMP organizacje polonijne przyłączyły się do tej inicjatywy i delegowały do prac w tej komisji po 1–2 swoich przedstawicieli.

Obecni na posiedzeniu przedstawiciele kilku istniejących organizacji w swoich wystąpieniach z aprobatą przyjęli propozycje dotyczące takiego rozwiązania.

W związku z powyższym, zwracamy się z apelem i prośbą do wszystkich organizacji społecznych uprawnionych do udzielania rekomendacji przyszłym kandydatom do polskich samorządów, by poparły inicjatywę szerokiej współpracy Polonii w związku z najbliższymi wyborami do polskich samorządów i nawiązały kontakt z prezesem lub zarządem PSK im. J.Bema na Węgrzech.

Zarząd PSK im. J.Bema na Węgrzech

1051 Budapest, Nádor u. 34.

tel./fax: 3128-204 tel.3110-216

(NIE) POPRAWIONA USTAWA

■ O problemach związanych z przyjętą w dniu 13 czerwca 2005 roku przez parlament RW modyfikacją ustawy dotyczącej zamieszkałych na Węgrzech mniejszości (1993.évi LXXVII tv) oraz wyboru ich instytucji przedstawicielskich (2005. évi CXIX tv), pisałem już w artykule „Kłopotliwa Ustawa,” zamieszczonym w 81 numerze Głosu Polonii z czerwca 2005 r. Przedstawiłem w nim wiele poważnych wątpliwości dotyczących zapisów nowelizujących ustawę, ze szczególnym podkreśleniem ustaleń dotyczących pozbawienia obywateli państw Unii Europejskiej, posiadających prawo stałego pobytu i od lat przebywających w tym kraju – prawa do udziału w wyborach do samorządów mniejszości. Zwróciłem wówczas uwagę na wątpliwości dotyczące niezgodności takiego postępowania z przyjętymi przez państwo węgierskie międzynarodowymi zobowiązaniami, a głównie pominieciem aktów prawnych i porozumień oraz wynikających z nich obowiązków po wejściu Węgier w skład państw europejskiej wspólnoty. Muszę stwierdzić, że docierające do mnie po opublikowaniu artykułu opinie i głosy przedstawicieli Polonii i polskiej mniejszości, podzielały zamieszczone uwagi i wyrażały aprobatę oraz poparcie dla prezentowanych przeze mnie poglądów w tej ważnej dla polskiej mniejszości sprawie.

Wyraziłem wówczas nadzieję, że szereg instytucji i osób odpowiedzialnych za zgodność merytoryczną przyjmowanych ustaw z węgierską konstytucją, normami międzynarodowymi – podejmie właściwe działania i zwróci się do odpowiednich instancji o zajęcie wiążącego parlament stanowiska. Tak też się zresztą stało, jednak podjęte kroki i wystąpienia dotyczyły jedynie dwóch kwestii dotyczących ustaw, nie związanych z obywatelstwem wyborców. W obronie praw obywateli żyjących w kraju nad Dunajem nie posiadających węgierskiego obywatelstwa, dorzucających często „swoje cegiełki” do jego pomyślnego rozwoju, jednocześnie jego podatków – nie wystąpił nikt.

Wątpliwości prezydenta

Poprzedni prezydent RW Ferenc Mádl, zwrócił się do Trybunału Konstytucyjnego z prośbą o stwierdzenie, czy jest zgodny z konstytucją zapis ustawy dotyczący wyborów członków samorządów mniejszości, zawierający preferencyjne warunki umożliwiające wybranym niektórym ich członkom automatyczne nabycie godności radnego „większościowego” samorządu lokalnego. Trybunał podzielił wąt-



pliwości prezydenta, stwierdzając niezgodność zapisów z ustawą podstawową i nakazał parlamentowi wykreślenie odpowiednich paragrafów ustawy, wskazując jednocześnie, że parlament ma prawo do uchwalenia pewnych preferencji dla członków mniejszości. Musi jednak znaleźć rozwiązanie, by takie „przywileje” były zgodne z węgierską konstytucją. Parlament spełniając zalecenia trybunału, podjął jednocześnie w dniu 17 października 2005 roku uchwałę (nr 81/2005. (X.19.)OGY) o zobowiązaniu rządu do pilnego – w ciągu 30 dni – przedstawienia projektu odpowiednich, zgodnych z konstytucją zapisów w tej kwestii. Jednak dopiero 7 lutego br. parlament przedyskutował na posiedzeniu plenarnym (przy praktycznie pustej sali) modyfikację ustawy o wyborze samorządów lokalnych – „większościowych, węgierskich” – z 1990 roku (1990. évi LXIV tv) i ustawy o procedurze wyborczej z 1997 roku (1997. évi C tv), w których już na podstawie wcześniejszych modyfikacji, zamieszkałym na Węgrzech cudzoziemcom przyznano czynne i bierne prawo wyborcze do tych samorządów.

Proponowana modyfikacja w/w ustaw ma umożliwić preferencyjny wybór do nich osób, deklarujących chęć reprezentowania interesów mniejszości narodowych – chociaż niekoniecznie deklarujących przynależność do mniejszości – lub zgłoszonych na listach kandydatów proponowanych przez mniejszościowe organizacje społeczne. Warunki preferencyjne zostały jednak znacznie zaostrzone i nie są już tak korzystne, jak te, które były przyjęte przez parlament w czerwcu ubiegłego roku.

Tak więc, jakimś dziwnym zrządzeniem losu, samorządy węgierskie mogą być otwarte dla cudzoziemców, także reprezentantów mniejszościowych środowisk, zaś zamknięte pozostaną dla nich samorządy mniejszości, bowiem odmawia się im wszelkich praw związanych z wyborem i działalnością tych instytucji.

Czy znajdzie się ktoś, kto to wszystko potrafi zrozumieć? „Konia z rzędem” dla jakiegokolwiek węgierskiego posła, który w sposób logiczny i racjonalny wyjaśni, o co tu w końcu chodzi.

Wątpliwości ombudsmiana

Ombudsman d/s mniejszości narodowych i etnicznych Jenő Kaltenbach zakwestionował w swym wystąpieniu do Trybunału Konstytucyjnego zgodność z konstytucją zapisów ustawy wyborczej, dotyczących kontroli – a konkretnie jej braku – rzetelności i prawdziwości oświadczeń o przynależności do danej mniejszości osób, zamierzających wziąć udział w wyborach do samorządów mniejszości. Chodzi o słynny już i wywołujący wiele dyskusji obowiązek rejestracji potencjalnych wyborców na listach wyborczych (nie mylić z listami wyborczymi kandydatów), które po uprawomocnieniu się wyników wyborów, mają być zniszczone. Rozwiązanie ustawowe nakazuje wypełnienie odpowiedniego formularza zawierającego oświadczenie o przynależności do danej mniejszości i wrzucenie go do skrzynki ustawionej przez Lokalne Biuro Wyborcze w siedzibie miejscowego samorządu. Jeżeli tylko poprawnie wypełnione zostały odpowiednie rubryki, zawierające jedynie podstawowe dane osobowe i przynależ-

ność do określonej mniejszości – osoba wypełniająca formularz automatycznie wpisana zostanie na listę wyborców danej mniejszości. Ponieważ brakuje jakiegokolwiek kontroli takich oświadczeń, ombudsman sądzi – i trudno odmówić mu racji – że taka forma rejestracji stwarza okazję do nadużyć. Rzeczywiście, nie będzie trudno wielu zainteresowanym „zorganizować” 30 wymaganych oświadczeń, by w danej miejscowości odbyły się wybory samorządów mniejszości. Nawet w miejscowościach, gdzie dotychczas nie było żadnych śladów działalności kulturalnej takiej grupy środowiskowej. Praktycznie więc – nihil novi w tej kwestii.

Trybunał podzielając obawy ombudsmana odrzucił jednak jego wniosek, uznając, że jakakolwiek kontrola oświadczeń prowadziłaby do ujawnienia prywatnych i prawnie chronionych danych osobowych poszczególnych osób oraz ich poglądów i przekonań.

Krok wstecz

Muszę stwierdzić, że lektura uzasadnień Trybunału Konstytucyjnego do jego decyzji w dwóch wymienionych wyżej sprawach skłania do przemyśleń i daje wiele nowych argumentów do krytycznego spojrzenia na decyzje ustawodawcy, pozbawiające osoby osiadłe na stałe na Węgrzech, nie posiadające obywatelstwa węgierskiego – prawa do brania udziału w wyborach do samorządów mniejszości. Co więcej, stawia pod znakiem zapytania ich przynależność do danej mniejszości. Nie ulega wątpliwości, że modyfikacja ustawy w tym kierunku jest krokiem wstecz wobec dotychczasowych rozwiązań ustawowych i praktycznych.

Dotychczas, osoby o których jest mowa – zainteresowane kontaktem z kulturą narodową danej mniejszości, jej tradycjami i obyczajami oraz posługujące się jej językiem – nie mogły być wybierane do samorządów mniejszości, ale posiadały czynne prawo wyborcze, umożliwiające zgłaszanie kandydatur i dokonywanie wyboru radnych. W ten sposób uznawano, że jeśli identyfikują się ze środowiskiem danej mniejszości – mimo pewnych ograniczeń – mogą wpływać na skład jej organów przedstawicielskich, brać czynny udział w życiu środowiska. W wielu przypadkach, osoby te tak też czyniły, będąc częścią siłą napędową jego działań, a ściśle współpracując z organizacjami społecznymi i samorządowymi – wpływały na zwiększenie atrakcyjności ich programów, aktywności i integracji. Obecnie zaś, wypchnięto je na margines życia publicznego danej mniejszości. Parlament węgierski podejmując taką dyskryminacyjną decyzję udowodnił, że opowiada się raczej za osłabieniem aktywności środowisk mniejszościowych i – być może – zwiększeniem liczby dotowanych przez



państwo, praktycznie wirtualnych, istniejących jedynie w ewidencji i nie prowadzących żadnej działalności kulturalnej samorządów mniejszości. Podjęta decyzja świadczy także o braku woli politycznej parlamentu odnośnie rozwiązania problemu w oparciu o demokratyczne standardy.

Zdziwienie, a często i zdumienie, budzi także brak szacunku ustawodawcy dla ducha zapisów własnej konstytucji, która w § 70 – zgodnie z zaleceniami EU – przyznaje zarówno czynne jak i bierne prawo wyborcze w wyborach do miejscowych (węgierskich) samorządów zamieszkałym na stałe na Węgrzech cudzoziemcom, osobom z państw członkowskich Unii. Obecnie, ustawodawca odmawia im jednocześnie możliwości korzystania z tych praw w wyborach do samorządów mniejszości, co trudno jakoś wytłumaczyć w sposób logiczny i racjonalny. To w kontekście tego właśnie kroku, mówi się w zainteresowanych kręgach o absurdalnej i nonsensownej decyzji parlamentu, podjętej bez odpowiedniego rozeznania sytuacji. To przekonanie potwierdzają inne ustalenia ustawowe, a także praktyka, gdzie sfery działalności miejscowych samorządów i samorządów mniejszości często się ze sobą wzajemnie przenikają. To spostrzeżenie potwierdza także wcześniejsza decyzja Trybunału Konstytucyjnego RW(435/B/1997), w której jednoznacznie stwierdzono, że „samorządy mniejszości wpisane w system samorządów lokalnych – zapewniają praktyczną realizację praw mniejszości”.

Albo preferencje, albo cudzoziemcy ?

Przez długi okres prac nad modyfikacją ustaw, przyjęte ostatecznie rozwiązanie nie było brane pod uwagę. Jeśli dobrze zrozumiałem wypowiedź Antala Heizera – kierownika Urzędu d/s Mniejszości Narodowych i Etnicznych, przedstawioną w sprawozdaniu z jego konferencji prasowej zwołanej w dniu 4 października ubiegłego roku, pozbawienie praw wybor-

czych pewnej grupy członków węgierskich mniejszości do ich samorządów związane było z zapewnieniem preferencyjnego awansu do lokalnych samorządów danej miejscowości – spełniającym określone warunki – radnym wybranych tam samorządów mniejszości (o co bardzo zabiegali i zabiegają Cyganie). Obawiano się zapewne, że jeśli wprowadzony zostanie taki preferencyjny system, mogą z niego skorzystać także cudzoziemcy, ubiegający się o mandat radnego w wyborach do samorządów mniejszości. Problem rozwiązano, uniemożliwiając w ogóle udział w wyborach tej grupie społecznej, co jest w tej sytuacji faktem godnym ubolewania. Skoro jednak – jak już wspomniano na wstępie – Trybunał Konstytucyjny wykluczył taką preferencyjną możliwość i nakazał znalezienie innego rozwiązania (jego istotę przedstawiono wyżej), była okazja, aby naprawić nieznaczny błąd i zgodnie z racjonalnymi przesłankami, zgodnie z duchem § 70 konstytucji – umożliwić udział w wyborach także tym osobom z kręgów mniejszości, które nie posiadają węgierskiego obywatelstwa. Ustawodawca nie skorzystał jednak z takiej możliwości.

Jeden z członków trybunału wyraził opinię, że konstytucja Węgier nie określa, kto (lub co) jest podmiotem praw mniejszości narodowych i etnicznych. Uważam, że biorąc to pod uwagę, a także zapis § 70 i fakt wspomnianego już pewnego pokrywania się obszarów działalności „większościowych „i „mniejszościowych” samorządów – nie powinno być wątpliwości co do prawa zamieszkałych na Węgrzech obcokrajowców z państw EU do udziału w wyborach do samorządów mniejszości.

Dużym błędem również wydaje się to, że ustawodawca nie zezwala, by sama mniejszość zdecydowała, czy wyżej wymienieni mogą brać udział w jej życiu publicznym, pełnić pewne role czy funkcje w jej pochodzących z wyboru instytucjach. Wyraźnie dyskryminacyjny wobec tych osób zapis ustawowy – w wielu przypadkach może być niekorzystny dla całej

wspólnoty i wyeliminować z niej nie-
których aktywnie dotychczas działają-
cych przedstawicieli.

Podstawowe prawa człowieka

Popołniony błąd, podjęta decyzja – jest także niezgodna z duchem wielu umów i porozumień międzynarodowych zawartych przez państwo węgierskie oraz wynikających z nich oczekiwaniami. O jej niezgodności z duchem i literą praw Unii Europejskiej – wspominałem już w poprzednim artykule. Lektura decyzji Trybunału Konstytucyjnego, powołującego się na zawarte porozumienia i konwencje międzynarodowe oraz wynikające z nich obowiązki – dostarcza wiele innych przykładów. Mowa jest w nich o podstawowych prawach człowieka, takich jak prawo do brania udziału w życiu publicznym danej społeczności, z czym nierozdzielnie łączy się prawo do udziału w podejmowaniu dotyczących jej decyzji na szczeblu lokalnym i regionalnym. Korzystanie z tego prawa jest oczywiście możliwe w przypadku, kiedy zapewniona jest możliwość udziału w wyborach do gremiów przedstawicielskich.

Trybunał Konstytucyjny – powołując się na konkretne międzynarodowe zobowiązania – przypomina, że osobom należącym do tej samej grupy społecznej, tego samego wyznania lub posługujących się tym samym językiem, nie można odebrać prawa do pielęgnowania razem z jej innymi członkami własnej kultury, języka, wpływania na jej plany czy poczynania. Jednocześnie wskazał on, że ewentualne ograniczenie tych praw nie może prowadzić do pozbawienia jednostek korzystania z ich istoty i ważnych treści w ogóle. Przytacza ustalenia Europejskiej Komisji Praw Człowieka, według których państwa mogą ograniczać aktywne i bierne prawa wyborcze, jednak ewentualne ograniczenia mogą być wprowadzone w kontekście brania pod uwagę całego systemu wyborczego, który nie wykluczałby prawa określonych osób i grup do wyboru własnego przedstawicielstwa. Jak się wydaje, członkowie węgierskiego parlamentu przy modyfikacji ustaw dotyczących mniejszości, wymienionych porozumień i wynikających z nich obowiązków, zaleceń czy oczekiwań – nie wzięli pod uwagę.

Ważniejsza przyjaźń, czy interes mniejszości ?

W przypadku wątpliwości dotyczących jakichkolwiek rozwiązań ustawowych, do Trybunału Konstytucyjnego – z odpowiednią prośbą o ich wyjaśnienie – może się zwrócić każda osoba: prezydent, ombudsman, dziecko, staruszek, nawet cudzoziemiec. Istnieje też możliwość zwrócenia się do europejskich instytucji międzynarodowych. Wydaje się jednak, że przede wszystkim korzystać z tych możliwości

powinny powołane do tego instytucje. Szkoda, że żadna z organizacji i osób odpowiedzialnych za monitorowanie zgodności uchwalanych ustaw z konstytucją i międzynarodowymi porozumieniami, nie zwróciła się do Trybunału Konstytucyjnego z prośbą o opinię w tej tak ważnej dla wielu mniejszości sprawie. Szkoda, że nie reagowały odpowiednio na wydarzenia, najbardziej predystynowane do tego instytucje konkretnych mniejszości – jakimi są ich Ogólnokrajowe Samorządy. Na posiedzeniu OSMP w dniu 3 grudnia 2005 roku, jego przewodniczący Konrad Sutarski wyraził niezadowolenie z faktu wyeliminowania osób nie posiadających obywatelstwa węgierskiego z udziału w wyborach do samorządów mniejszości. Jednocześnie jednak wspominał, że nie podjął żadnych oficjalnych kroków, aby temu zapobiec, gdyż „tradycyjna, tysiącletnia przyjaźń polsko-węgierska nie pozwalała na wykonywanie kroków nieprzyjaznych wobec węgierskich władz”.

Sądzę, że godna pochwały jest troska przewodniczącego o dalsze umacnianie przyjaźni i dobrych stosunków z władzami. Uważam jednak, że bardzo ważnym zadaniem powinna być także troska o godne reprezentowanie wspólnych interesów polskiej mniejszości, dbanie o jej wspólne dobro, integrację, rozwój i odpowiednia reakcja na wszelkie – ustawowe i inne, niezależnie przez kogo inicjowane – poczynania, które tym celom nie służą. Jestem przekonany, że do takich zaliczyć należy ostatnie decyzje węgierskiego ustawodawcy. Andrzej Straszewski

Słowa, oświadczenia

Z wypowiedzi na posiedzeniu węgierskiego parlamentu w dniu 6 lutego 2006 roku – w ramach jednego z zapytań poselskich (nie dotyczącego modyfikacji ustawy mniejszościowej) :

EÖRSI MÁTYÁS, poseł (... §70/A konstytucji Węgierskiej Republiki stanowi, że Węgierska Republika – bez dokonywania różnic – zapewnia prawa obywatelskie przebywającym na jej terytorium osobom, lub jeśli weźmiemy pod uwagę ustanowiony przez Wspólnotę Europejską – poprzednika Unii Europejskiej – artykuł 12 Traktatu Rzymskiego, który mówi, że zabrania się jakiegokolwiek różnicowania obywateli z uwagi na posiadane obywatelstwo, wtedy....)

DR. KÓKA JÁNOS, minister: (...tak jak pierwszy rząd premiera Gyurcsány, tak i drugi rząd premiera Gyurcsány nie uczyni niczego, co w jakikolwiek sposób stanowiłoby zagrożenie dla realizacji Traktatu z Maastricht, Traktatu Rzymskiego czy międzynarodowych obowiązków (...)). Jednocześnie węgierskiej i międzynarodowej opinii publicznej zdecydowanie oświadczamy, że na Węgrzech nie ma niebezpieczeństwa nacjonalizmu.).

Rocznice

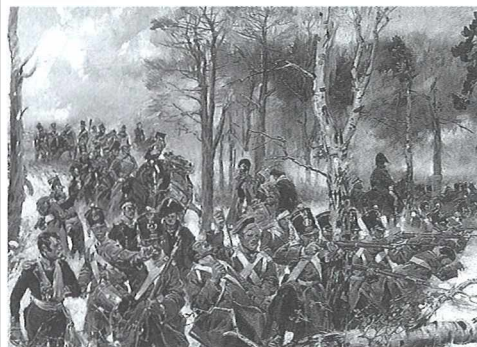
10 lat temu z inicjatywy OSMP powołane zostało Forum Twórców Polonijnych.

30 lat temu powstał przy Stowarzyszeniu Komitet Polskich Pamiątek Historycznych. Pierwszym jego przewodniczącym był István Kohanszky.

80 lat temu na ścianie byłego zajazdu „Arcyksięcia Stefana” w Peszcie (Akademia u. 1), gdzie w listopadzie 1848 roku zatrzymał się gen. Józef Bem, umieszczono tablicę pamiątkową.



100 lat temu urodził się w Nowym Sączu Leopold Kwiatkowski (zm. 1968) pilot, konstruktor; w okresie okupacji od jesieni 1939 aż do stycznia 1945 roku kurier na trasie Warszawa – Budapeszt, pseudonim „Tomek”.



175 lat temu rozegrała się bitwa pod Olszynką Grochowską, największa batalia wojenna Powstania Listopadowego zakończona zwycięstwem Polski.

190 lat temu urodził się Aleksander Wiktor Krobicki uczestnik rewolucji krakowskiej w 1846 r., więzień twierdzy w Spilbergu. Od grudnia 1848 r. porucznik w Legionie Polskim dowodzonym przez gen. J. Wysockiego. Jako kapitan pułku ułanów Legionu w maju 1849 r. zginął bohatersko w bitwie pod Temesvárem.

350 lat temu król Polski Jan Kazimierz złożył w lwowskiej Katedrze tzw. „Śluby Lwowskie” obierając Matkę Boską Częstochowską za patronkę i Królową Polski.

480 lat temu zginął pod Mohács w bitwie z Turkami Ludwik Jagiellończyk, król Węgier i Czech, syn Władysława Jagiellończyka.

Zebrał: J.K.

Dla ojczyzny ratowania...

■ Chyba każdy Polak zna powyższą strofę trzeciej zwrotki Mazurka Dąbrowskiego. Prawda, oficjalna wersja słów naszego hymnu narodowego, przyjętego ustawą sejmu w 1927 roku brzmi: „dla ojczyzny ratowania, wrócim się przez morze”. Natomiast pierwotny tekst napisany przez Józefa Wybickiego wyglądał jeszcze inaczej: „Jak Czarniecki do Poznania wracał się przez morze, dla ojczyzny ratowania po szwedzkim rozbiórce”. No i tu dochodzimy do sedna, to jest – powodu, który pobudził moje zainteresowanie powyższym tematem. Z jednej strony okrążyła rocznica owych wydarzeń, z drugiej, jak to jest z tym „powrotem przez morze”? Ale po kolei.

Jak powszechnie wiadomo 350 lat temu ziemie polskie nawiedziła straszliwa pożoga wojenna, którą Henryk Sienkiewicz w swojej trylogii nazwał „potopem”. Najazd szwedzki rozpoczął trwającą pięć lat tzw. „II wojnę północną”. Szwedzi w ciągu kilku miesięcy opanowali niemal cały kraj, niszcząc, grabiąc po drodze wszystkie miasta, majątki, kościoły. Jedynie kilka dużych miast: Gdańsk, Toruń, Zamość, Lwów zdołały zamknąć swe bramy przed najeżdżcą.

Było w Polsce miejsce, które Szwedzi za wszelką cenę chcieli opanować, aby osiągnąć znajdujące się tam skarby, wszak taki był między innymi cel ich napadu na południowego sąsiada. Tym miejscem był klasztor Paulinów na Jasnej Górze, już wówczas powszechnie czczony przez Polaków sanktuarium. W połowie listopada 1655 roku ponad 10-tysięczna armia króla Karola Gustawa rozpoczęła oblężenie twierdzy jasnogórskiej.

W tym jednak przypadku, pazerność napastnika okazała się dla niego zgubną, a dla Polaków przełomowym momentem w całej wojnie zakończonej podpisaniem pokoju w Oliwie 3 maja 1660 r. Obroną Jasnej Góry dowodził przeor o. Augustyn Kordecki mając do dyspozycji 24 działa



P. Michałowski: Hetman Czarniecki

oraz zaledwie 170 zaciężnych żołnierzy, 20 szlachciców, 70 zakonników i grupę kobiet. Nawet część obrońców wątpiła w powodzenie utrzymania twierdzy, jednak nieugięta postawa Kordeckiego wzmacniała ich ducha. Ostatni, również niesukcesywny szturm przeprowadzili Szwedzi 24 grudnia, w wigilię Bożego Narodzenia.

Wiść o skutecznej obronie sanktuarium jasnogórskiego rozeszła się lotem błyskawicy po całej Rzeczpospolitej. Był to tryumf o wymiarze religijno-symbolicznym. Wśród Polaków odżyło poczucie odpowiedzialności za losy kraju i nadzieja na zwycięstwo. Zarzewie z Jasnej Góry wzniciło powszechną kampanię antyszwedzką. W wielu miejscach kraju zawiązują się chłopskie oddziały partyzanckie nękające zaplecze agresora. Powrót z wygnania króla Jana Kazimierza z początkiem 1656 roku nasila zapał odwetu. I w tym momencie na czele wyzwolenieckiego ruchu, z woli króla, staje syn ubogiego szlachcica z Czarnca koło Sandomierza – Stefan Czarniecki. Ma on już za sobą bogatą karierę wojskową. Potrafił zjednoczyć sobie masy owych chłopskich zastępów, wszak to on zwykł mówić słynne porzekadło: „Jam nie z soli, ani roli, tylko z tego co mnie boli wyrostem!”

Czarniecki żył w czasach, gdy wojny były bardzo brutalne. On sam z biegiem czasu przyjął ów okrutny styl rozprawiania się z nieprzyjacielem. Ambitny dowódca, wierny przysiędze złożonej królowi, niedługo przed swą śmiercią otrzymał buławę koronnego hetmana. Zresztą sama jego śmierć przypomina historię starożytnych wodzów. Zmarł od ran odniesionych podczas tłumienia buntu bojarów wiernych idei Chmielnickiego na Ukrainie w 1665 roku. Na łożu śmierci żegnał się ze swym koniem, orężem i żołnierzami.

W latach „potopu” Czarniecki jest bez zwątpienia zbawcą Polski. Król obdarza go wielkim zaufaniem i wiarą. Wierzy także w moc cudownego obrazu Matki Boskiej z Jasnej Góry. Po powrocie z przymusowej emigracji, 1 kwietnia 1656 roku, a więc dokładnie 350 lat temu, Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej złożył uroczyste ślubowanie, którego sednem było, iż oddaje on siebie i naród w opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej, zwanej od tej chwili – Królową Polski. W owym uroczystym akcie były także przyrzeczenia i obietnice króla dotyczące poprawy losu chłopów. (Wiemy z historii: wroga, przy współudziale sił boskich, udało się jeszcze wtedy pokonać, lecz chłopci na poprawę swego losu musieli czekać ponad dwa wieki!)

Zakończona pokojem w Oliwie II wojna północna trwała prawie pięć lat z czego „prawdziwy potop” niespełna dwa. Później „inicjatywę” po części przejął nasz dzielny Stefan. Nie tylko on. Aby ukrócić ekspansję Szwedów do wojny przystąpiła Dania i Brandenburgia. Wiosną 1657 roku Polska za sprawą Czarnieckiego była prawie wolna. W rękach Szwedów pozostało jedynie Pomorze szczecińskie, ale i stamtąd 6 tysięczny korpus polskiej kawalerii ich wypędził.

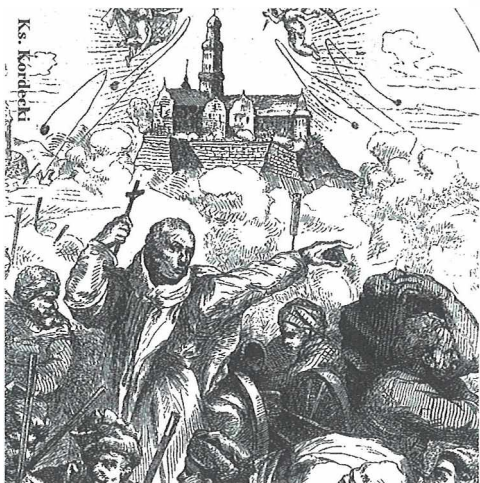
Czarniecki wyruszył teraz ze swą waleczną jazdą aż do dalekiej Danii. Wspierając armię duńską, wojska polskie w sierpniu 1658 roku walczyły ze Szwedami, wyzwalając szereg miast i zamków, w tym silną twierdzę – Koldingę. Największym wyczynem polskiej jazdy było zwycięstwo odniesione pod miastem Sonderborg na wyspie Als. Aby zaskoczyć Szwedów, Czarniecki nakazał polskiej jeździe uderzyć na wyspę wpław przez morze, nie czekając na przeprawę duńskimi barkami. Polacy pozatykali pistolety za kołnierze, ładownice umieścili wysoko, aby ich nie zamoczyć i rzucili się przez morską cieśninę. Gwałtowna szarża polskiej jazdy na wyspę zaskoczyła szwedzką piechotę, która manewrem oskrzydłującym została odcięta od swojej jazdy i Szwedzi ponieśli klęskę.

Ten niezwykły kawaleryjski desant morski Polaków stał się sławny w całej Europie, a król duński złożył polskiemu dowódcy specjalne podziękowanie.

I stąd słynna strofa wiersza Józefa Wybickiego: „Dla Ojczyzny ratowania, wrócim się przez morze!”.

Notabene, polska jazda, polska husaria, niedługo potem dała się we znaki także Turkom pod Wiedniem. Tam dziękował nam cesarz!. Polski koń i żołnierz jeszcze długo był obecny na polach bitew, gdzie rozgrywały się losy ojczyzny! Chyba ostatni akord owej tysiącletniej historii tegoż oręża rozegrał się niedawno, w XX wieku, pod Kutnem.

Jerzy Kochanowski



■ Dzięki autorowi wydanej – najpierw w Polsce, później na Węgrzech – książki pt. „Polski Wallenberg – Rzecz o Henryku Sławiku”, na podstawie której przy współpracy z reżyserem A. Maldisem nakręcił on także wyjątkowy dokument filmowy, postać Henryka Sławika jest obecnie powszechnie znana. Były ambasador Polski na Węgrzech – Grzegorz Łubczyk, kilka lat poświęcił badaniom losu tego niezwykłego człowieka.

Henryk Sławik podczas II wojny światowej przez blisko pięć lat przewodniczył tzw. Komitetowi Obywatelskiemu, instytucji powstałej i wspieranej przez polski rząd na uchodźstwie. Współdziałając z władzami węgierskimi, głównie ze słynnym „Opiekunem Polaków” – dr. Józsefem Antallem, pomagał w organizowaniu życia rodaków, którzy tu znaleźli schronienie. Wraz z nasileniem się wpływów faszystów do zadań Komitetu włączono organizowanie masowych przerzutów przez granicę, wydawanie fałszywych dokumentów, ukrywanie ściganych osób itd. Gdy na początku 1944 roku Niemcy wkroczyli na Węgry sytuacja Polaków i Żydów stała się tragiczna. Wśród tysięcy aresztowanych przez gestapo znalazł się Sławik oraz Antall. Sławik jako świadek w śledztwie Antalla nie potwierdził stawianych mu zarzutów, dzięki czemu, Węgier ocalał. On zaś, wydał na siebie wyrok...

Pamięć o Henryku Sławiku ponownie żyje. Autor książki i filmu niestrudzenie jeździ po Polsce, Węgrzech, Izraelu prezentując i przedstawiając bohatera na setkach spotkań z młodzieżą oraz starszym pokoleniem. Uważa to za swą swoją misję. Przy takich okazjach bowiem często podkreśla: „nie można zapomnieć czynów człowieka, który uratował więcej ludzkich istnień, niż sam Wallenberg!”



PAMIĘCI SŁAWIKA

Do realizacji owej misji włączyli się także inni. W listopadzie 2004 roku na ścianie budynku przy ulicy Garibaldię w Peszcie, gdzie podczas wojny mieścił się Komitet Obywatelski, umieszczono tablicę pamiątkową ku czci Henryka Sławika.

17 stycznia tego roku z inicjatywy Polskiego Samorządu V dzielnicy Budapesztu, w Parku Pamięci im. Raoula Wallenberga, na istniejącej tam granitowej tablicy z 21 nazwiskami osób wyróżnionych honorowym tytułem „sprawiedliwy wśród narodów świata”, umieszczono imię Henryka Sławika.

W uroczystości udział wzięła ambasador PR na Węgrzech pani Jolanta Stempińska, ambasador Izraela na Węgrzech David Admon, dyrektor Fundacji „Emanuel”, członkowie rodziny Antallów oraz przedstawiciele środowisk polonijnych. Specjalnie na tę okazję przybył także pan Grzegorz Łubczyk oraz reżyser A. Maldis. Po ceremonii w Parku, w auli Instytutu Ży-

dowskiego odbyła się krótka okolicznościowa sesja. Ambasadorzy obu krajów przypomnieli tragizm jaki nawiedził ludzkość podczas wojennej pożogi. Wyrazili przekonanie, iż pamięć o czynach ludzi takich jak Henryk Sławik nie zginie, tak jak nie wolno zapomnieć o Holocaulście.

Gusztáv Zoltai dyr. Fundacji „Emanuel” podkreślił z przekonaniem: „Działalność Sławika nie była nadaremna. Ma wymierne efekty. Dzięki niemu wielu Polaków zasiliło szeregi Armii Krajowej wchodzącej w skład sił antyfaszystowskich w Palestynie.” Pan Zoltai zwrócił uwagę na zbieżność losów ciemniejących narodów, ofiar faszyzmu, tej części Europy. Swoją odczyt zakończył słowami: „Z szacunkiem czcimy pamięć wielkiego człowieka jakim był Henryk Sławik oraz tych, którzy mu pomagali, tych którym pomógł, i tych żydowskich męczenników, których los, także jemu przyszło dzielić”

Jerzy Kochanowski

■ Jedną z największych atrakcji turystycznych na Węgrzech jest słynne „busójárs” w Mohácsu. To starodawny zwyczaj – w dużej mierze pochodzenia słowiańskiego – przywoływania wiosny. Na ulicach pojawiają się figlarni przebierańcy w strojach maskaradowych i w wesołym pochodzie „przepędzają zimą”.

Po wielu latach ponownie odwiedziłem to niewielkie miasteczko na południu kraju, które Węgrom, oprócz wspomnianego karnawału, kojarzy się głównie z tragicznym wydarzeniem, jakie rozegrało się tu 480 lat temu. Właśnie tutaj doszło do wielkiej bitwy z potężną armią turecką, której skutkiem była prawie 150 lat trwająca niewola. W bitwie poległo ponad 15 tysięcy rycerzy węgierskich i cały, 1600-osobowy zastęp polski dowodzony przez Leonarda Gnoińskiego. Przybyli oni na pomoc Węgrom z rozkazu króla Zygmunta Starego, stryja panującego na Węgrzech Ludwika II. Młody, dwudziestoletni król, który dowodził armią zginął podczas ewakuacji

KARNAWAŁ W MOHÁCSU

z pola walki. Jego ciało znaleziono w pobliskim potoku Csele.

W parku miejskim 75 lat temu wystawiono obelisk ku czci poległych tu Polaków. Pamięć bohaterów tragicznego wydarzenia czci także kościół Wotywny na placu Széchenyego wystawiony w 400 rocznicę bitwy. Ciekawostką może być fakt, że autorem projektu świątyni jest – Árkay Aladár – architekt, który zaprojektował nasz kościół na Kőbányi.

W Mohácsu zupełnie przypadkowo spotkałem pan Norberta Bugarskiego, prezesa tutejszego Stowarzyszenia Miłośników Miasta, który opowiedział mi o nowej inicjatywie mieszkańców: wystawieniu pomnika Ludwika II obok kościoła Wotywnego. Miał on powstać wraz ze świątynią już

w latach 20. zeszłego stulecia, lecz brak środków uniemożliwił to przedsięwzięcie. Stowarzyszenie przed trzema laty ponownie podniosło temat pomnika. Nowy projekt wykonał słynny artysta-rzeźbiarz Imre Varga. Przedstawia on 2,5 metrowej wysokości postać odlanego w brązie króla, obok zaś potężny (12 m wysokości) krzyż. Wokół krzyża 14 tablic na kamiennych podestach z nazwiskami dostojników kościelnych, którzy zginęli w bitwie. Aktualnie trwa zbiórka pieniędzy. Wydano okolicznościowe „cegiełki” o wartości 2,5 i 10 tys. forintów. Koszt realizacji całej kompozycji ma wynieść 30 mln.

Pan Bugarski ma nadzieję, że Polacy włączą się do tej akcji, chociażby symbolicznie, jednak, jak podkreślił: – „Ludwik II to syn Władysława „Dobrze”, wnuk Kazimierza Jagiellończyka – a więc – Polak!”. Uroczystość odsłonięcia pomnika planowana jest na dzień 500-lecia urodzin króla, który przypada 1 lipca tego roku.

Jerzy Kochanowski

Polska WIELKANOC

Misterium Męki Pańskiej



■ Tak niedawno obchodziliśmy radosne święta Narodzenia Bożej Dzieciny, witaliśmy pełni nadziei na lepsze Nowy Rok, bawiliśmy się na różnego typu zabawach i balach karnawałowych i ani się spostrzegliśmy jak rozpoczął się okres Wielkiego Postu i wielkimi krokami zbliża się wielkie święto świata chrześcijańskiego – Wielkanoc.

Papież Grzegorz Wielki nazwał Wielkanoc *Solemnitas Solemnitatum*, czyli uroczystość uroczystości.

Następując po zapustach – święcie końca zimy i zarania wiosny – poprzedzona Wielkim Postem, kiedy to zima walczy z wiosną, Wielkanoc jest również świętem wiosny zwycięsko obejmującej panowanie nad światem. Dlatego też Święto Zmartwychwstania Pańskiego – największa uroczystość kościelna, ale również ważny okres w życiu rolnika – tak wiele miejsca zajmuje w wierzeniach i wyobrażeniach prawie wszystkich ludów europejskich. A ponieważ w czasach prastawiańskich na dzisiejszy okres świąt wielkanocnych przypadały obchody święta zmarłych (przez Słowian obchodzone cztery razy w roku: podczas równonocy wiosennej i jesiennej oraz

podczas letniego i zimowego przesilenia), w wielkanocnych uroczystościach i wierzeniach występuje tak wiele elementów zaduszkowych, tak wiele wierzeń związanych z duchami, dziwami i różnego rodzaju czarami.

W radosne i wesołe święta wielkanocne wplatają się więc tony smutne, poważne, płynące z rozważań o Męce Pańskiej, ale mające prapoczątek w pogańskim świecie zmarłych.

Święta Wielkiej Nocy podobnie jak Boże Narodzenie mają wiele cech wspólnych, podkreślających nasz narodowy charakter, naszą polską serdeczność i głęboką pobożność, dzięki którym religia i obyczaj przenikają się wzajemnie. Tak jak przy Wigilli dzielenie się opłatkiem, tak na Wielkanoc dzielenie się święconym jajkiem przypomina prastare chrześcijańskie agapy.

Święta Wielkanocne – święta Zmartwychwstania Pańskiego – były zawsze dla nas, Polaków, świętami wiary w sprawiedliwość polskich pragnień, w słuszość polskich wysiłków i w nieodwołalny tryumf przekazywanych nam przez pokolenia cnót narodowych. Były najcudowniejszym symbolem zwycięstwa dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, ducha nad materią. Dlatego Wielkanoc w Polsce obchodzono niezwykle uroczystie, świątecznie i hucznie. Odrodzenie duchowe, które dawało Zmartwychwstanie Pańskie, odbycie rekolekcji, odpuszczenie grzechów – niosło prawdziwą, nową wiosnę.

Zwyczaj związane z obchodem Świąt Wielkiej Nocy rozpoczynają się od Palmowej Niedzieli, która nosiła jeszcze kiedyś nazwy „Wierzbna” lub „Kwietna”.

Wszyscy czterej ewangelisci opisują wjazd Chrystusa do Jerozolimy na 5 dni przed ukrzyżowaniem, ale tylko św. Jan wspomina, że zgromadzony lud wita Go gałązkami palmowymi. I to dało początek zwyczajowi święcenia palmek w Niedzielę Palmową.

Wielki Tydzień

Cały Wielki Tydzień upływa pod znakiem przygotowań i oczekiwania Wielkiej Niedzieli. W ciągu całego tego okresu uczestniczący w nabożeństwach upamiętniających wjazd Chrystusa do Jerozolimy, zapowiadający Jego śmierć i zmartwychwstanie. W tym czasie odwiedzano chorych i ubogich, udzielano wsparcia. Z tym okresem związanych było wiele ludowych wróżb. Dni wielkopostne wróżyły pogodę na cały rok. Uważano, że jaka Wielka Środa – taka będzie wiosna, jaki Czwartek – takie lato, Wielki Piątek wróżył pogodę na zniwa i wykopki, a Sobota zapowiadała pogodę na zimę.

W Wielką Środę po odprawionej jutrzni w kościele, która nazywa się ciemną jutrznią, a to dlatego, że gasły wszystkie świece w kościele, milkły wszystkie dzwony rozpoczynał się post.

W Wielki Czwartek, zwany cierniowym na pamiątkę „jako Chrystus przy wieczery nogi uczniom mył w pokorze...” był w Polsce zwyczaj umywania nóg starcom przez biskupów i królów, a potem sadzania ich za stołem do wieczerzy.

Na pamiątkę wieczerzy pańskiej we wszystkich domach jedzono Tajnię czyli postną kolację, po której wg staropolskich obyczajów wielu Polaków nic już nie jadło aż do wielkanocnego śniadania.

Wielki Piątek to Groby. Zwyczaj strojenia grobów chrystusowych przywędrował do Polski najprawdopodobniej z Czech lub Niemiec i rozwinął się bardzo dzięki naszej polskiej, szerokiej naturze. Groby te nacechowane bogactwem wystroju i pomysłów zadziwiała cudzoziemców.

Starą, piękną polską tradycją było odwiedanie grobów, modlenie się przy nich i składanie datków na biednych. Z czasem zwyczaj odwiedzania grobów nabrał w Polsce charakteru towarzyskich spotkań.

Tradycja odwiedzania Grobów Chrystusowych w Wielki Piątek trwa w Polsce do dzisiaj, natomiast niemal zupełnie zanikła tradycja procesji „kapników” czyli bi-czowników. Zresztą sam kościół tego zabronił.

Zaproszenie na „jajeczko”

■ PSK im. Józefa Bema tegoroczne spotkanie członków na tradycyjnym przedświątecznym „jajeczku” organizuje w swej siedzibie w dniu 11 kwietnia o godz. 18.

W Wielki Piątek młode dziewczęta zabierały się do malowania wielkanocnych jajek, a w wodzie, w której się jajka gotowały, myły włosy, wierząc, że będą gęste, bardzo piękne i lśniące.

Jajko w epoce przedchrześcijańskiej było metaforą błyskawicy i słońca, ożywczych sił przyrody, jakie budzą się w czasie jej wiosennego przebudzenia. Wiele legend na całym świecie opartych jest na tym, że świat powstał z jajka. Od setek wieków uważano je za siłę przeciwdziałającą złym duchom, figuruje też we wszystkich obrzędach oplatających każdy ważny moment prac rolnika.

Skąd natomiast wywodzi się zwyczaj malowania jajek? Na ten temat jest mnóstwo starych legend i podań. Podanie greckie np. z X w. mówi, że zwyczaj ten wprowadziła św. Magdalena, której gdy płakała nad pustym grobem Chrystusa miał ukazać się anioł i powiedzieć, że Chrystus zmartwychwstał. Ucieszona pobiegła do domu i zobaczyła, że wszystkie jajka zaczerwieniły się. W innej wersji Maria Magdalena przyszedłszy do Heroda z prośbą, aby ulitował się nad Jezusem, podarowała mu kilka malowanych jajek. Ta legenda dała początek wierze, że te same dziewczęta powinny malować jajka, a najładniejsze z nich ofiarowywać swoim chłopcom, co zjedna im miłość.

Niezależnie od tego, jaki był początek malowania jajek, zwyczaj ten trwa do dzisiaj i zajmuje dużo miejsca w zwyczajach wielkanocnych. To właśnie pisankami wykupują się dziewczęta przed obławianiem w Poniedziałek Wielkanocny.

Wielka Sobota to dzień „święconego”. W kościołach ksiądz święci ogień i wodę, a także pokarmy. Święcenie tych ostatnich należy do najmilszych narodowych tradycji polskich, pielęgnowanych w każdym polskim domu. Nie można sobie wyobrazić śniadania wielkanocnego bez poświęconego koszyczka, w którym obowiązkowo powinien znaleźć się chrzan, sól, kiełbasa, babka, barwinek i pisanki.

Kończyła Wielką Sobotę Rezurekcja, nabożeństwo, biorące swą nazwę od łacińskiego słowa *resurrectio* – zmartwychwstanie. To obrzęd radosny, powszechny w krajach słowiańskich, polegający na wyniesieniu Najświętszego Sakramentu z grobu i procesji wokół kościoła wśród pieśni wielkanocnych.

Polskie pieśni wielkanocne nie są dziś liczne, a większość zaginęła bezpowrotnie.

Rezurekcja niegdyś zaczynała się o godzinie 12 w nocy z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę, potem została przeniesiona na niedzielny świt, a obecnie znów w wielu kościołach odbywa się jeszcze wieczorem w Wielką Sobotę.

Po Prymarii – pierwszej mszy po Zmartwychwstaniu Pana – spieszo do domów na Wielkie Śniadanie, do którego zasiadała cała rodzina.

Polskie tradycje i obyczaje



JABŁKO ŚW. BŁAŻEJA

■ Patronem trzeciego dnia lutego jest św. Błażej, który według uznawanych przez kościół wierzeń ludowych, jest opiekunem chorych cierpiących na różne dolegliwości gardła: bóle, wrzody, zapalenia, chrypki, obrzęki i wiele innych.

Schorzenia te za pośrednictwem świętego leczyć miały specjalne modlitwy oraz poświęcone w kościele jabłka i воск. Niegdyś bowiem, z dniem 3 lutego łączył się ciekawy zwyczaj święcenia w kościele podczas nabożeństwa jabłek i krążków z wosku oraz świec zwanych „błażejkami”. Były to dwie świece związane na krzyż, u dołu połączone pętlą uformowaną z wosku.

Po skończonej mszy księża przykładali zapaloną „błażejkę” w okolicy brody i szyi po kolei wszystkim obecnym w kościele, w celach leczniczych i profilaktycznych.

Zabieg ten znany i powszechnie w Polsce stosowany w XVI w. opisuje m.in. Mikołaj Rej z Nagłowic: „Błażejki ony sobie około gardła wieszali, a ochrapliny i inne gardłowe niemocy sobie tym leczyli”.

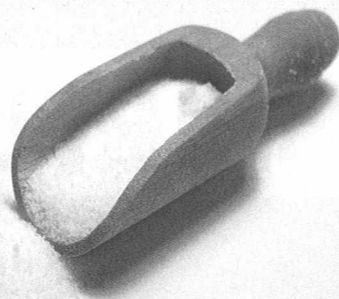
Podobne leczenie i profilaktyczne właściwości przypisywane są jabłkom poświęconym w kościele w dniu św. Błażeja, które dawano do zjedzenia dzieciom, aby uchronić je przed groźną i częstą niegdyś chorobą – dyfterytem.

Owe zwyczaje lecznicze są dzisiaj rzadkością. Pamiętają o nich jeszcze ludzie starszego pokolenia, zwłaszcza na Kurpiach.

Poniedziałek Wielkanocny był dniem składania wizyt sąsiadom i znajomym, dniem harców i swawoli, a także obławiania się wodą.

Najstarszą wzmianką o dyngusie w Polsce jest uchwała synodu diecezji Poznańskiej z 1420 r. pt. „Dingus prohibetur”, zabraniająca właściwie tego zwyczaju, który jednak dotrwał do dzisiaj.

Niewyjaśniony jest początek Lanego Poniedziałku. Jedni wywodzą ten zwyczaj z Jerozolimy, gdzie Żydzi rozpędzali schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu Chrystusowym, lejąc na nich wodę z okien, inni natomiast od



SÓL ŚW. AGATY

■ Jeszcze w połowie XX w. w dniu świętej Agaty, obchodzonym 5 lutego, nierzadkim zwyczajem w Polsce było święcenie w kościołach: soli, wody i chleba, a niekiedy także garści owsa. Wierziono bowiem i to powszechnie, że będą one chronić przed pożarem, powodzią i innymi klęskami żywiołowymi.

Zwyczaj ten mający wielowiekową historię znany był Janowi Kochanowskiemu, który poświęcił mu jeden ze swoich utworów „Wotywa św. Agacie, od ognia uprzywilejowanej patronce”. Mistrz z Czarnolasu oddawał cześć świętej i prosił ją o ochronę swego dworu, wieszając z szacunkiem nad drzwiami kawałek poświęconego chleba.

Zgodnie z przysłowiem: „Sól świętej Agaty broni od ognia chaty” wierziono, iż szczypta poświęconej soli wrzucona w ogień, podczas pożaru zgasi płomienie, podobnie jak i poświęcony chleb, którego kawałki na wszelki wypadek starannie przechowywano w domu za świętym obrazem. Sól i okruszki świętecznego chleba mieszano z jedzeniem przeznaczonym dla chorych i z paszą dla chorego bydła.

We wszystkich tych zabiegach spletały się ze sobą elementy religii i magii. Święto to – podobnie jak wiele innych świąt dorocznych i ich ludowych obchodów – jest przykładem osobliwej religijności polskiej, a zwłaszcza polskiej wiary ludowej.

Liczne i niegdyś powszechnie praktykowane zwyczaje związane z dniem św. Agaty trwają już tylko w pamięci ludzi starszych oraz różnych przysłowia i porzekadłach.

Opracował: Jerzy Kochanowski

wprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, a potem na Litwie, kiedy to masowo chrzczono ludzi, zanurzając ich w wodzie.

Samo obławianie się wodą ma początek w prasłowiańskich czasach, kiedy głęboko wierziono w oczyszczającą moc wody, a Kościół wprowadzając jej poświęcenie usankcjonował ten zwyczaj.

Nazwa „śmigus-dyngus” wzięła się z połączenia dwóch wielkanocnych obrzędów. Tak jak w czasie Bożego Narodzenia tradycyjnie chodzono „po kolędzie”, tak w czasie wielkanocnego poniedziałku chodzono „po dyngusie”.

Opr. Alicja Nagy

NIETUZINKOWO



Spotkanie z Z. Malanowiczem

KLUB FILMOWY KINOTEKA POLSKA W BUDAPESZCIE LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA Nr. J23

*Legitymacja ta nie uprawnia do niczego,
natomiast nakłada na posiadacza różne obowiązki

■ Kiedy w 1995 r. powstawały samorządy mniejszości polskiej wielu członków organizacji i dwóch istniejących wówczas na Węgrzech ogólnokrajowych organizacji społecznych, tj. Polskiego Stowarzyszenia Bema i św. Wojciecha wyrażało obawy, że może to doprowadzić do rozbitcia Polonii. Inni natomiast uważali, że przy mądrej współpracy doprowadzi to tylko do wzmocnienia ruchu polonijnego, wzbogacenia palety programów kulturalnych, zwłaszcza że większość radnych samorządowych wyszła właśnie z obu organizacji, które w tym okresie pozbawione centralnych dotacji przeżywały kryzys finansowy, co oczywiście zaważyło na ich działalności. W niektórych przypadkach obawy te okazały się płonne. W drugiej, a zwłaszcza trzeciej kadencji ilość samorządów bardzo wzrosła, o działalności niektórych nie wiemy prawie nic, zapewne są i takie, które coś robią, ale tylko na swoim „podwórku”, nie chcąc w żadnym wypadku włączyć się w jakieś wspólne przedsięwzięcia programowe. Czy taka działalność służy rzeczywiście naszej Polonii? Dobrze by było, aby każdy się nad tym zastanowił, zwłaszcza że przed nami kolejne wybory.

Na szczęście nie wszędzie jest tak. Niektóre samorządy powstały dopiero w 2002 r. i od pierwszej chwili dały się zauważyć. Myślę tu np. o SMP II dzielnicy, którego przewodniczącą jest Maria Felföldi, a od niespełna półtora roku również wiceprezes Stowarzyszenia im. Józefa Bema.

– Działalność naszą rozpoczęliśmy od czegoś zupełnie niesztampowego, a mianowicie akcji sadzenia drzewek, co spotkało się z dużym aplauzem budapeszteńskiej Polonii.

– Chcieliśmy wyjść zupełnie z czymś nowym, a jednocześnie bardzo symbolicznym.

Na Węgrzech żyje tysiące osób polskiego pochodzenia. Niektórzy, potomkowie wcześniejszych pokoleń zupełnie się zasymilowali, nie znają już języka polskiego i Polska dla nich to kraj zupełnie obcy. Obcy staje się on również dla niektórych osiadłych tu przed kilkudziesięciami laty. I my przez tę akcję sadzenia lasu chcieliśmy pokazać, że możemy, a nawet powinniśmy zapuścić korzenie, zwłaszcza że wielu z naszych rodaków już do Polski na stałe na pewno nie wróci. Wielu zrozumiało tę symbolikę i wzięło udział w tych akcjach, które znalazły poparcie i wśród Węgrów. Oni też widzą, że nie próbujemy się od nich odizolować, że to, co robimy będzie i im służyć, nie tylko nam, naszym dzieciom, wnukom itd. Posadziliśmy 4500 drzewek. Nawet jeśli tylko połowa z nich zapuści korzenie, to będzie to w przyszłości większy las, który będzie oczyszczał powietrze, będzie miejscem spacerów

i wreszcie tym prawdziwym symbolem odwiecznej przyjaźni polsko-węgierskiej.

– Z waszej inicjatywy w 2004 roku zorganizowane zostały w Budapeszcie w 2004 r. międzynarodowe warsztaty teatralno-filmowe pod nazwą „Podobieństwo różnic” z udziałem młodzieży polskiego pochodzenia z Węgier, Belgii i Holandii.

– Ta forma działalności naszego samorządu może akurat nie wszystkim w mojej dzielnicy przypadła do gustu, ale że słuszna, świadczyły później słowa uznania od wielu znanych działaczy polonijnych. Nas reprezentował młodzieżowy zespół teatralny „Dom Otwarty”, którym oficjalnie opiekuje się Samorząd V dzielnicy, ale przecież zespół ten działa dla całej Polonii i na jego występy przychodzą również mieszkańcy mojej dzielnicy. Na zajęcia z młodzieżą przybyła wówczas z Polski reżyser Teatru Małego w Tychach, Iwona Woźniak oraz operator Jan Szmidt i Michał Wnuk – studenci Łódzkiej Szkoły Filmowej.

W roku ubiegłym zorganizowaliśmy takie spotkanie w Jodoigne pod Brukselą, tym razem rozszerzone o Warsztaty Taneczne i Dziennikarskie, w których poza nami wzięła udział młodzież z Francji, Polski i Belgii, razem 75 osób. To spotkanie już nawet nie obciążało naszego dzielnicowego budżetu, a nasza Polonia na pewno będzie miała z tego korzyści. Nie mówię już o zespole teatralnym, ale tam przecież dokształcali się i przyszli polonijni dziennikarze, którzy kiedyś będą musieli wziąć na siebie obowiązek kontynuowania pracy nad wydawaniem naszych czasopism.

W tym roku natomiast organizację warsztatów bierze na siebie Francja. Bardzo nam zależy, aby młoda Polonia, która żyje właściwie na całym świecie zaczęła się lepiej poznawać, otwierać na problemy młodych polonusów z innych krajów, poznawać te kraje, uczyć się języków itd.

– Wreszcie trzecia taka piękna akcja waszego samorządu – Klub Filmowy.



Poszukiwany, poszukiwana

- Tworząc ten klub myśleliśmy o stworzeniu czegoś dla całej Polonii, a jednocześnie, pewnej elity, jeśli tak to można nazwać, czyli ludzi, którzy nie tylko przyjdą na imprezę, ale chcą w niej aktywnie wziąć udział. Stąd ten pomysł Klubu. Przedstawiamy polskie filmy, będące jakimś dokumentem naszej historii. Stąd członkowie klubu przychodząc na dany film muszą mieć ze sobą jakieś rekwizyty, nawiązujące do okresu, obyczajowości, o których ten film mówi. Czyli widzowie muszą się też w pełni angażować. W lutym odbyło się już ósme spotkanie Klubu, podczas którego zaprezentowaliśmy film „Poszukiwany, poszukiwana”. Panie musiały przynieść ze sobą jakieś elementy męskiego ubioru, panowie damskiego. Była naprawdę świetna zabawa i co najważniejsze okazało się, że jak świetnymi pomysłami wystąpili członkowie klubu. Mieliliśmy już w przeszłości m.in. „Rejs”, „Cwał”, „Giuseppe w Warszawie”, „Zemsta”, „Tulipany”.

Pokazy filmów odbywają się w Instytucie Polskim, a po projekcji jest zawsze wspólne spotkanie pełne niespodzianek. Ze tego typu impreza przypadła do gustu Polonii, świadczy w niej jej udział. Każdy członek Klubu ma swoją legitymację, co wcale nie znaczy, że nie przyjmujemy więcej chętnych.

- I jeszcze jedna niezwykle interesująca, najnowsza inicjatywa waszego samorządu: międzynarodowa konferencja poświęcona roli kobiety na emigracji.

- Zgłosiło w niej swój udział już kilka osób z różnych krajów Europy, m.in. Anglii, Szwecji, Irlandii, Hiszpanii, Francji, Niemiec, Grecji, Białorusi.... Odbędzie się w dniach 24-26 marca.

- Gratuluję tego pomysłu i czuję się zaszczycona, że zostałam zaproszona do udziału w niej. Jesteś przewodniczącą samorządu II dzielnicy i wiceprezesem Bema. Wydaje mi się, że jest to tylko z korzyścią dla organizacji. Razem jesteście w stanie zrobić o wiele więcej, o czym już można było się przekonać w roku ubiegłym.

- O tym jednak powinien mówić prezes, Eugeniusz Korek. Jedno jest pewne, zrobimy wszystko, aby do Bema znów warto było przychodzić. Razem na pewno będzie łatwiej, bo szczerze mówiąc ani żadnego dzielnicowego samorządu, ani jednej organizacji nie jest stać na dużą, a więc i kosztowną imprezę. A jeśli się połączy siły, można zrobić coś na naprawdę wysokim poziomie. Taką imprezą był np. Dzień Kobiet, zorganizowany wspólnie przez II i XVIII dzielnicę oraz Stowarzyszenie Bema. Wystąpiła Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz.

- Dziękuję serdecznie za rozmowę i życząc powodzenia w realizacji dalszych pomysłów i zamierzeń.

Alicja Nagy

Fundacja Przyjaźni



■ Gábor Kölbl jest rodowitym Węgrem, ale prawie bezbłędnie mówi po polsku i na dodatek zupełnie bez akcentu. A wszystko to dzięki swej żonie, Jolancie, z domu Kaweckiej, którą poznał mając 19 lat i dla której nauczył się języka. Szlifował go później pracując w latach osiemdziesiątych z polskimi firmami na Węgrzech jako tłumacz. Nie przypuszczał, że w przyszłości zawarte wówczas przyjaźnie i znajomości zaowocują. Ponieważ na Csepelu mieszka dużo osób polskiego pochodzenia, nawet z dawnych polskich rodzin arystokratycznych osiadłych na Węgrzech w okresie Węgierskiej Wiosny Ludów i wreszcie z tej najnowszej emigracji „serc”, w 2002 r. powstała możliwość utworzenia tutaj Samorządu Mniejszości Polskiej, którego przewodniczącym został wybrany właśnie on. Samorząd od razu dzielnie wziął się do roboty, a Gábor natychmiast próbował w jakiś sposób skojarzyć Kielce z Csepel, a Szigethalom z Jaworzna, by można było wspólnie organizować zielone szkoły, wakacje dla dzieci, rozmaite imprezy kulturalne, no i oczywiście wycieczki do Polski, by mogły ją lepiej poznać. Pomysł ten spodobał się władzom dzielnicy i obu polskich miast i w ubiegłym roku już były pierwsze wyniki podjętych działań. Było to dla nich wielkim przeżyciem i jest nadzieja, że tego typu akcje ze względu na swą rangę będą powtarzane. W 2004 r. został ogłoszony konkurs dla dzieci węgierskich o Polsce, a dla polskich o Węgrzech. Zwycięzcy, po 10 dzieci z każdego kraju i nauczyciele, wyjechali w tym roku na półtora tygodnia do Jaworzna, a Polacy na Węgry. W ubiegłym roku 15

uczniów z Jaworzna pracowało na Węgrzech w hotelach i restauracjach hotelowych jako kelnerzy i kucharze, w tym roku natomiast uczniowie z Zakładu Doskonalenia Zawodowego z Kielc przyjadą na praktykę do banku K&H. W listopadzie ub. roku prezydenci Kielc i Jaworzna przybyli na Csepel, aby spotkać się z tutejszymi władzami z burmistrzem dzielnicy na czele oraz burmistrzem Szigethalom i podpisać umowę o współpracy, co z pewnością zaowocuje jeszcze w tym roku. Siedem kieleckich instytucji kulturalnych już zostało do tego zobligowanych na podstawie podpisanych z nimi umów.

Samorząd na Csepelu jest jednym z tych, który chętnie wspomaga cenne inicjatywy innych samorządów i organizacji, zwłaszcza gdy widzi, że na tym może zyskać Polonia.

Od 5 lipca 2005 r. na Csepelu działa też Fundacja Tysiącletniej Przyjaźni Polsko-Węgierskiej (Az Ezeréves Lengyel-Magyar Barátságért Alapítvány), która powstała po to, aby móc spokojnie robić jeszcze więcej. Przed dwoma laty samorząd zgłosił w dzielnicy chęć utworzenia tam parku im. Ks. Jerzego Popiełuszki. Niestety, do tej pory nie przydzielono im terenu. Może więc Fundacji się to uda.

Fundacja ta wystąpiła też z projektem, aby w ramach Programu Unii Europejskiej Leonardo da Vinci współpracować z Zakładem Doskonalenia Zawodowego w Kielcach. Centrum Kształcenia Zawodowego w Busku Zdroju w międzynarodowym projekcie „Staże” postanowili zorganizować szkolenie 10 młodych Polaków na Węgrzech w Banku K&H, gdzie mogą się zapoznać z organizacją instytucji finansowej na przykładzie Węgier.

Jako Fundacja doprowadzili też do współpracy szkół z Keszteméti i Jaworzna, czego owocem będzie występ na Węgrzech 45-osobowego chóru z Jaworzna.

Fundacja stawia sobie m.in. za zadanie wychowanie i naukę, prowadzenie działalności kulturalnej, ochronę środowiska, ochronę interesów dzieci i młodzieży również przez sport. Podobnie jak Samorząd tak i Fundacja wspiera finansowo wszystkie szlachetne pomysły innych i imprezy kulturalne, przeznaczając na ten cel po 100 tys. ft.

Los Samorządu Mniejszościowego zależy teraz od wyborów, które odbędą się jeszcze w tym roku, Fundacja natomiast dopiero teraz zaczyna rozwijać skrzydła. Życzymy jej wielu sukcesów w pracy na rzecz tysiącletniej przyjaźni polsko-węgierskiej.

(a.n)

DLA WSZYSTKICH



J. Abrusán i Gy. Hidvégi pod obeliskiem Woronieckiego

■ 53 osoby przyznały się do polskiego pochodzenia w V dzielnicy Budapesztu Belváros-Lipótváros. Znacznie więcej jest sympatyków, którzy z kulturą polską kontakt mieli już od dawna. Wszak tutaj przy ul. Nádor od 1960 r. znajduje się siedziba najstarszej i największej na Węgrzech polonijnej organizacji społecznej: Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema. Polacy więc jakby wrosli w życie tej dzielnicy, o czym świadczą także polskie pamiątki. Na ścianie Ministerstwa Rolnictwa są dwie tablice poświęcone pamięci dwóch bohaterów polskich, którzy walczyli w Wiośnie Ludów – księcia Mieczysława Woronieckiego, straconego przez Austriaków i Konrada Rulikowskiego, straconego przez Rosjan. Na ścianie domu przy ul. Akadémia 1, tam gdzie mieści się siedziba Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej są dwie tablice poświęcone gen. Józefowi Bemowi. Zawsze w przeddzień święta narodowego Węgier, 14 marca w dzień urodzin Józefa Bema Polacy składają tutaj wieńce, podobnie jak pod tablicami Woronieckiego i Rulikowskiego w dniu 23 października. Obecni są też przy składaniu wieńców przy wiecznym zniczu premiera Batthányego.

Przewodniczącym w I kadencji był były prezes Stowarzyszenia Bema, Andrzej Wesołowski, w obecnej natomiast Jadwiga Abrusán, która również przez kilka lat by-

ła członkiem zarządu Bema. Poza nimi dwójkiem „bemowcem” jest i Gabriella Hajdu.

Samorząd od początku swego istnienia postawił na organizację imprez przeznaczonych właściwie dla całej Polonii budapeszteńskiej. Jeszcze w I kadencji poza wycieczką do Polski zorganizował pielgrzymkę do Rzymu, a ponadto po długich staraniach udało mu się przy ogromnej pomocy dzielnicowego samorządu węgierskiego postawić przy zabytkowym kościele Śródmiejskim pomnik św. Kingi, która

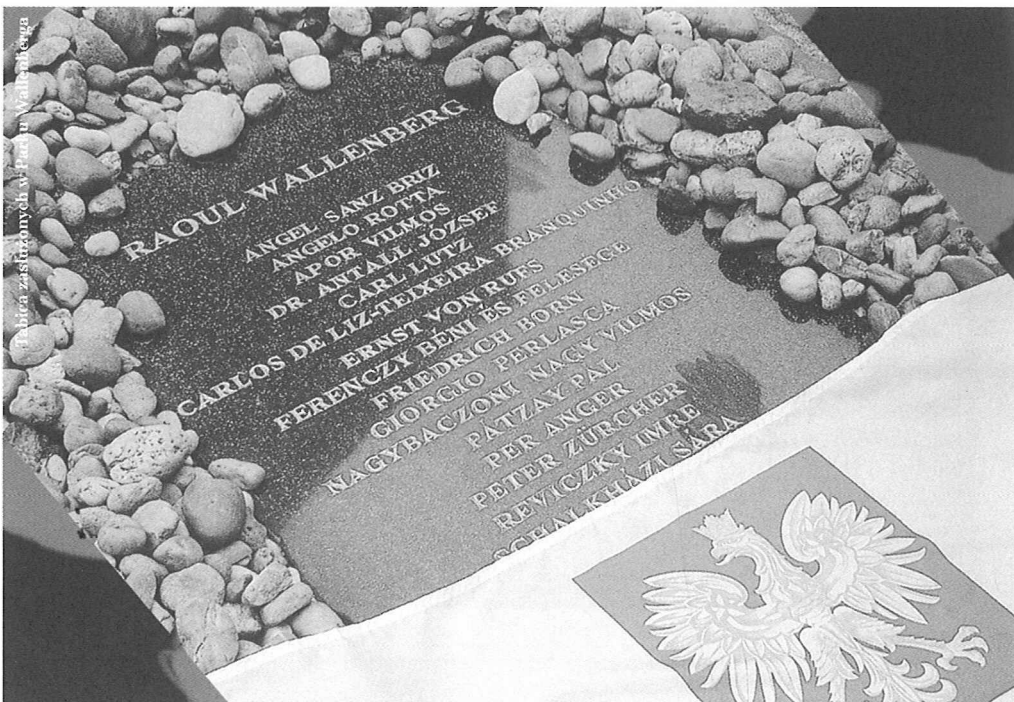
jako Węgierka z królewskiego rodu Arpadów poślubiona została Bolesławowi Wstydlivemu. Zmarła w Polsce i w Polsce została kanonizowana jako polska święta. Właściwie na początku swej działalności doprowadził też do odnowienia obelisku Mieczysława Woronieckiego na cmentarzu Kerepesi w 150 rocznicę jego śmierci. On też otoczył opieką jedyny polski teatr studencki „Dom Otwarty”.

Przewodniczącej samorządu w II kadencji Jadwidze Abrusán udało się doprowadzić najpierw do współpracy SMP z I dzielnicą Krakowa, co w następstwie zaowocowało w listopadzie 2004 r. umową o współpracy pomiędzy całą V dzielnicą w Budapeszcie i I dzielnicą Krakowa w ramach bratnich miast.

Od kilku już lat SMP zaprasza na występy teatry krakowskie, organizuje corocznie wycieczki do Polski dla wszystkich Polaków niezależnie od miejsca ich zamieszkania, w których mogą brać także udział Węgrzy – sympatycy Polski, liczne wystawy, a od dwóch lat dla wszystkich emerytów z Budapesztu obiad w jednej z restauracji. W styczniu tego roku z inicjatywy tegoż samorządu w Parku Pamięci im. Raoula Wallenberga na istniejącej tam tablicy z nazwiskami osób wyróżnionych honorowym tytułem „sprawiedliwy wśród narodów świata” umieszczono też nazwisko Polaka, Henryka Sławika.

– W tym przypadku, podobnie jak w innych trudno byłoby nam pokonać ogromne przeszkody, bez pomocy naszego radnego, Györgya Hidvégiego – mówi Jadwiga Abrusán.

– Jestem żydowskiego pochodzenia, a moi dziadkowie przybyli na Węgry z Galicji – powiedział nam na wstępie György Hidvégi. W 43 r. natomiast moi rodzice zostali wywiezieni do Oświęcimia, gdzie zginęli w komorze gazowej. Wielokrotnie jeździł tam z żoną, która jako znany muzeolog przygotowywała pierwszą wystawę o holokaucie Żydów. Mieszkam w V dzielnicy, przez 25 lat byłem szanowanym



FORUM

■ Tegoroczne Forum Polonijne – którego organizatorem jest Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej – miało w porządku dziennym dwa tematy: zapoznanie z nowymi warunkami wyborów samorządów mniejszości po nowelizacji ustaw ich dotyczących oraz krótką informację o działalności OSMP w roku ubiegłym. Pierwszy temat referował prawnik Krajowej Komisji Wyborczej, dr Attila Péteri, (o tym piszemy oddzielnie w obszernym bloku poświęconym temu tematowi) zaś drugi – przewodniczący OSMP, dr Konrad Sutarski.

Sięgając po słowa przewodniczącego rok 2005 był rokiem spokojnym. Zadania koncentrowały się na instytucjach OSMP, których jest aktualnie trzy: Muzeum i Archiwum Polonii, Dom Polski i Ogólnokrajowa Szkoła Języka Polskiego. Archiwum jako instytucja działa od 1998 roku, Dom Polski stał się instytucją OSMP formalnie dla uzyskiwania środków na jego utrzymanie, a Szkoła Polska „z przymusu”, bo żeby móc uzyskać dotacje na jej prowadzenie trzeba było dostosować się do wymogów prawa węgierskiego, których to szkółki niedzielnie nie spełniały.

Siedziba Muzeum jest rozbudowywana. Nadbudówka będzie gotowa w tym roku. Swoje podwoje otworzy prawdopodobnie jesienią. Środki na inwestycję uzyskano zarówno od państwa węgierskiego, jak i z Kraju. Szacowany koszt budowy wyniesie ponad 50 mln Ft. Nieruchomość stała się własnością OSMP i w przypadku jego likwidacji przejdzie na własność którejś z polskiej organizacji społecznych. OSMP przekazano też pomieszczenia piwniczne budynku. Ich wyremontowanie, dostosowanie do potrzeb i zagospodarowanie to zadanie na najbliższe lata.

Na działalność Muzeum przeznaczono 6,6 mln, tyle samo na Dom Polski, a na Szkołę 620 tys. Preliminarz na rok bieżący przewiduje takie same kwoty, przy czym na szkolnictwo przeznaczy się nieco więcej, bo 800 tys.

W roku ubiegłym OSMP gospodarował kwotą 31,5 mln. Zgromadzenie Narodowe przyznało co prawda 35 mln, ale rząd pomniejszył ją o 10%. Przekazane z kasy OSMP środki dla organizacji społecznych, Kościoła Polskiego, różnych zespołów i klubów zamknęły się kwotą prawie 5 mln. Zmniejszyły się też dotacje na prasę polonijną oraz coraz silniej pojawia się wymóg większego wkładu własnego w kosztach wydawnictw prasowych i dlatego OSMP wystąpił z apelem do samorządów lokalnych o wsparcie finansowe w wysokości 10 tys. forintów. Nie wszystkie samorządy włączyły się w tę akcję. Przewodniczący widzi taką konieczność również w tym roku.

Przed Szkołą Języka Polskiego, działającą wg ustawy o oświacie, stawia się szereg nowych wymogów, np. konieczność zatrudniania nauczycieli na etacie z płacami według siatki płac pracowników państwowych. To znacznie podnosi koszty. Na szczęście udało się uzyskać dodatkowe środki poprzez podniesienie normatywy na jednego ucznia o 50% tj. z kwoty 45.000 do 67.500 Ft. Aktualnie szkoła liczy 218 uczniów i 19 nauczycieli, którzy ukończyli Studium Podyplomowe – kolejny warunek istnienia szkoły – prowadzone przez specjalistów Uniwersytetu Śląskiego, z którym OSMP zawarł ostatnio umowę o współpracy. W zamysłach jest m.in. zorganizowanie Uniwersytetu Letniego dla Rodziców.

Tyle informacji przekazano uczestnikom Forum Polonijnego, które i tym razem nie wywołało większego zainteresowania, mówiąc wprost – frekwencja była marna. I chyba warto się zastanowić – przede wszystkim organizatorom – w czym leżą przyczyny braku zainteresowania. (JK)

członkiem rady narodowej i dlatego nie, które sprawy jest mi z pewnością łatwiej załatwić, niż innym członkom samorządu. Kiedy powstały samorządy mniejszościowe zgłosiłem się do samorządu polskiego, z Polską bowiem, mimo że nie znam języka, tak dużo mnie łączy. Chciałem jak najwięcej robić i to takich rzeczy, które pozostaną dla przyszłych pokoleń. Taką sprawą było z pewnością odnowienie obelisku ks. Woronieckiego, wniesienia pomnika św. Kingi. Teraz załatwiam w imieniu samorządu jego oświeślenie, ale tak, aby koszty tego przedsięwzięcia wziął na siebie Urząd Nadburmistrza Budapesztu.

Jeśli idzie o Henryka Sławika to wyrycie jego nazwiska na tej tablicy uważałem za swój obowiązek. Przecież ten człowiek uratował od pewnej śmierci wielu Żydów, ale sam nie zdołał się uratować. Ja wojnę przeżyłem, ale moi rodzice zginęli. Pomysł, aby nazwisko Sławika zostało wyryte na tej tablicy przyszedł mi do głowy wówczas, gdy odsłonięta została tablica przy ul. Garibaldi. Nie ma tam żadnej wzmianki, że człowiek ten ratował również Żydów. Po wielu staraniach to, co się wydawało tak trudną i skomplikowaną sprawą, udało się załatwić. Nazwisko Sławika znalazło się wśród 21 nazwisk innych Węgrów, którzy w czasie II wojny światowej ratowali Żydów na Węgrzech. I teraz turyści, którzy przyjdą do tego Parku Pamięci dowiedzą się o tym niezwykle zasłużonym Polaku. Marzy mi się jeszcze przygotowanie we współpracy z Poczta Węgierską specjalnej karty okolicznościowej i pieczętki, które byłaby dostępne tylko w tym Parku Pamięci.

Nie tak dawno dowiedziałem się, że córka Henryka Sławika jest ciężko chora na raka. Ponieważ mój syn Maté wynalazł lek zapobiegający rozwijaniu się tej groźnej choroby postanowiliśmy zaopatrzyć ją w AVEMAR, aby przynajmniej ulżyć jej w cierpieniach. Niestety, zanim lek do niej dotarł, zmarła.

Nie wiem, czy będę jeszcze startował w nadchodzących wyborach, ale zanim nasza kadencja się zakończy, chciałbym, by pozostał po nas trwały ślad dla przyszłych pokoleń. To, co dotychczas zrobiliśmy, chyba można tak ocenić.

Przewodnicząca samorządu dodaje, że na pewno trudno byłoby realizować te wszystkie zamierzenia bez poparcia Urzędu Burmistrza V dzielnicy. Notowała: Alicja Nagy



■ Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie tylko lubimy, ale i potrafimy się znakomicie bawić. A jeśli do tego jest dobry zespół, który niezmordowanie wykonuje najpopularniejsze polskie i zagraniczne przeboje, zabawa taneczna może trwać i do białego rana. Przekonaliśmy się o tym na tegorocznym Balu Polonii, którego organizatorem był już tradycyjnie od 2000 r. Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej. Poza Polonią budapeszteńską najliczniejsza grupa balowiczów przybyła z Dunaújváros, ale byli też przedstawiciele Polonii m.in. z Székesfehérváru, Gödöllő, Zsámbéku, a nawet Polacy, którzy specjalnie na tę okazję przyjechali z Polski. Jak wszyscy stwierdzili, zabawa była na sto dwa. I gdyby nie fakt, że o godzinie piątej rano już 12 lutego obsługa restauracji w hotelu Flamenco, gdzie po raz drugi nasz bal się odbywał, dała nam do zrozumienia, iż najwyższa pora zakończyć zabawę, ci najbardziej wytrwali, w liczbie zresztą wcale niemałej, nie mieli zamiaru opuszczać parkietu. Po prostu same nogi rwały się do tańca w rytm polskich i zagranicznych przebojów wykonywanych w sposób prawdziwie mistrzowski przez znakomity zespół „The Beskids” Bal poprowadził znakomity Zbysio – kościelny z popularnego serialu „Plebania”, a w cywilu Stanisław Górka. Co prawda nie miał zbyt dużo okazji, by zaprezentować również fragmenty programów muzycznych swego Towarzystwa Teatralnego Pod Górkę, bo „musiał, czy raczej wolał porywać panie do tańca, podczas gdy Monika Świtaj była obtańcowywana przez naszych polonusów. W myśl jednak polskiego przysłowia „co się odwlecze, to nie uciecze” czekamy na kolejne spotkanie z nim i jego partnerami. Jednakże wykonana przez nich jakby na rozpoczęcie balu staropolska pastoralka „Weselcie się ludzie” była doskonałym hasłem do rozpoczęcia szampańskiej zaiste zabawy. Jak na Balu Polonii przysłało pierwszym tańcem był oczywiście Polonez Ogińskiego, który poprowadzili: przewodnicząca SSMP, Halina Wesołek i Stanisław Górka. Za nimi ruszyło niemal sto par.

Aby jeszcze bardziej uświetnić zabawę wystąpił również zespół „Mozdulat Show” z Budapeszteńskiej Szkoły Tańca przedstawiając w sposób mistrzowski tańce latynoamerykańskie.

Tradycyjnie też odbyła się loteria fantowa, z której dochód przeznaczony został na cele Polskiej Parafii Personalnej. Co prawda „kościelnego Zbyszka” w sprzedaży losów zastąpiły członkinie samorządu, ale być może już sama jego obecność sprawiła, iż dochód z loterii był rekordowy i wyniósł przeszło 134 tys. które osoby przewodnicząca SSMP przekazała przybyłemu na bal w charakterze honorowego gościa księdzu proboszczowi, Leszkowi Kryży.

BAL 2006

Cenne fanty i tym razem ufundowane zostały przez rozmaite samorządy, organizacje społeczne, a także niektóre firmy polskie. Każdy, zarówno ich ofiarodawcy, jak i nabywcy losów chcieli dołożyć swą cegiełkę na tak szlachetny cel. I dzięki im za to.

Bal zaszczylili swą obecnością m.in: radca Ambasady RP w Budapeszcie, Teresa Notz, II sekretarz, Tomasz Wasilewski, przewodniczący OSMP, Konrad Sutarski

Finansowego wsparcia udzieliła Fundacja Publiczna na rzecz Mniejszości Narodowych i Etnicznych na Węgrzech.

Bawili nas: Zespół Muzyczny „The Beskids”

– W imieniu wszystkich uczestników balu chciałabym bardzo serdecznie podziękować za świetną zabawę, której by oczywiście nie było bez Waszej muzyki. Nieprzypadkowo ktoś ze stałych bywalców naszych bali, a był to już siódmy, stwierdził, że byliście jak dotychczas najlepszym zespołem muzycznym.

– To dla nas duży zaszczyt, zwłaszcza że po raz pierwszy graliśmy na tego typu imprezie. Balu Polonii ma przecież swoją rangę, która zobowiązuje. Nie jest to co prawda nasz pierwszy kontakt z Polonią



Poloneza prowadzą H. Wesołek i S. Górka

węgierską, bowiem spotkaliśmy się z wami na zabawie andrzejkowej w XI dzielnicy i od razu zauważyliśmy, jak dobrze potraficie się bawić. I dlatego, kiedy przewodnicząca Halina Wesołek zaproponowała nam występ na balu, nie zastanawialiśmy się ani przez chwilę, odrzucając inne, korzystniejsze finansowo propozycje. My po prostu lubimy grać, lubimy sprawiać przyjemność naszym klientom, nie chcemy tylko „odwalać roboty”, bo ktoś nam za to płaci. Państwo się dobrze bawili przy naszej muzyce, a my widząc, że jesteście zadowoleni. Wzajemnie stwarzaliśmy sobie przyjemność. I o to chodziło.

– Czy możecie coś powiedzieć na temat waszego zespołu?

– Występujemy w trzysobowym składzie: Daria Nuszczky, Artur Papierski (spiew) i Tomasz Kuc od pięciu lat. Wszyscy mieszkamy na terenie Beskidu Śląskiego, konkretniej w Bielsku i okolicach. Każdy z nas pracuje normalnie zawodowo, a muzyka jest naszym hobby i źródłem dodatkowego dochodu. Jedynym muzykiem z wykształcenia jest Tomasz Kuc. Grywamy na weselach, zabawach najczęściej w na-



szym reginie, ale także często w Oświęcimiu, Kętach... i dlatego repertuar nasz musi być tak zróżnicowany, aby dogodzić wszystkim, zarówno młodszemu jak i starszemu, stąd szlagiery polskie i zagraniczne. Jedyne co nam zdecydowanie nie odpowiada to muzyka disco polo.

– A w ogóle zaczęło się od tego, że ja – mówi Artur Papierski – wystąpiłem w programie telewizyjnym „Droga do gwiazd”. To nam otworzyło jakby drogę do Warszawy, gdzie na początku zwłaszcza zaczęliśmy często występować. Wówczas też musieliśmy przyjąć bardziej medialną nazwę zespołu – zangielszczyliśmy nazwę regionu Beskidy na „The Beskids”. No, a do Budapesztu trafiliśmy dzięki współpracy XI dzielnicy z Ustroniem. I bardzo to sobie chwalimy, bo poznaliśmy tu wspaniałych ludzi. Nawet teraz przygotowaliście nam świetną niespodziankę – Staszka Górke i jego panie. W pierwszej chwili przestraszyliśmy się, jak będzie wyglądała między nami współpraca, ze względu choćby na rangę. Oni są świetnymi zawodowymi i znanymi aktorami, a my właściwie amatorami. Ale już po chwili okazało się, że obawy nasze były ponne. To naprawdę wspaniali, bezpośredni ludzie. Staszek świetnie wkomponował się w ten bal, chociaż nie miał łatwego zadania. Na bal przychodzą ludzie głównie po to, aby się wyszaleć na parkiecie, wobec tego i oni szaleli razem z nimi.

...i Stanisław Górka

– Nie jest to pierwszy Twój Kontakt z Polonią węgierską – zwracam się do prowadzącego nasz bal Stanisława Górki. Ze swoim zespołem występowałeś już w Stowarzyszeniu Bema i w Székesfehérvárze...

– Zaraz, zaraz, który to mógł być rok? Chyba 1998 albo 99. Ty byłeś wówczas prezesem Stowarzyszenia Bema. W Budapeszcie wystąpiliśmy z programem „Piosenka w drodze do niepodległej”. W Székesfehérvárze mieliśmy występ z okazji, o ile dobrze pamiętam, jubileuszu tamtejszego środowiska polonijnego i śpiewaliśmy piosenki lwowskie, które się bardzo podobały.

– Bardzo bym chciała, aby na nasza budapeszteńska publiczność mogła zapoznać się z waszym znakomitym spektaklem „Hemar mniej znany”, z którym „Towarzystwo Pod Górke” objeżdżyło już chyba większość krajów, gdzie żyje Polonia.

– My też pragnęlibyśmy tu przyjechać, zwłaszcza, że Polonia węgierska zapadła nam głęboko w serca z innego jeszcze powodu. Już na balu wspominałem, że to pomysł nazwy Towarzystwa wyszedł od ciebie, Alu.

– Miło to z Twojej strony, że o tym wspominałeś. Ale ponieważ sporo naszych czytelników już się z Tobą spotkało, to może powiedz coś o sobie, bo przez te lata mnóstwo się zmieniło.



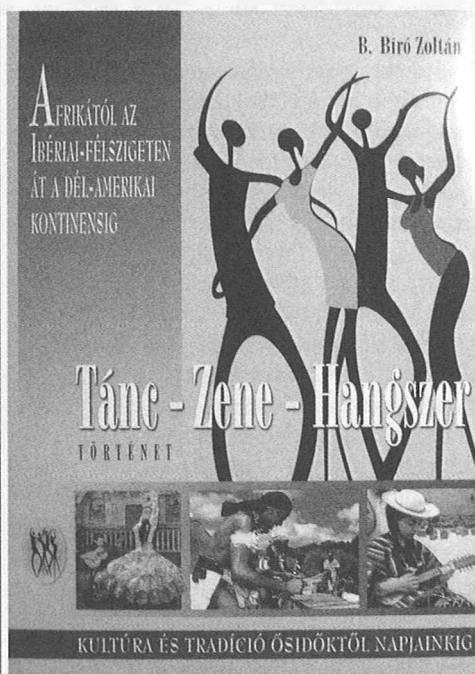
– Wówczas byłem aktorem Teatru Współczesnego w Warszawie, gdzie zagrałem dużo niezapomnianych dla mnie ról. Ale jak to w życiu bywa, człowiek dąży do zmian, do czegoś nowego. Teraz jestem związany z Teatrem Polskim w Bydgoszczy. Jestem profesorem PWST w Warszawie, gdzie od wielu, wielu lat prowadzę zajęcia z zakresu impostacji głosu. Ponieważ dobrze znam język angielski jeżdżę po całym świecie, wykładam na zagranicznych uczelniach, prowadzę tam ćwiczenia ze studentami szkół aktorskich, tłumaczę literaturę fachową. Oczkiem w głowie jest dla mnie „Towarzystwo Teatralne Pod Górke”, w którym występuje Monika Świątaj, Wojtek Machnicki i Zbigniew Rymarz, a w zależności od potrzeby dobieram innych znanych wykonawców. Przygotowaliśmy już kilka spektakli: *Ten drogi Lwów*, *Hemar mniej znany*, *Wieczny tułacz*, *Kolęda na cztery głosy*, *Teściowa i zięć* (spektakl oparty na tekstach Ildefonsa Gaczyńskiego). Z *kolędą* i z *Górką*. Nie mamy stałego miejsca występów, najczęściej jeździmy po kraju i odwiedzamy Polonię w różnych krajach w Europie i na kontynencie amerykańskim. Ale i w Warszawie też udaje nam się od czasu do czasu grywać.

– Dziękujemy serdecznie naszym rozmówcom i do ponownego spotkania na ziemi węgierskiej.

P.S. Stanisław Górka nie zapominając o swych powinnościach kościelnego w niedzielę 12 lutego, a więc zaledwie w kilka godzin po balu zjawił się w Polskim Kościele na Mszy św. A później wziął udział w Spotkaniu w Domu Polskim, gdzie miał możliwość zaprezentowania kilku utworów z repertuaru „Towarzystwa Teatralnego Pod Górke”. Wreszcie i na prawdziwym fortepianie mogła mu akompaniować pani prof. Irena Kluk-Drozdowska. Tak więc nawet ci, którzy nie balowali mogli porozmawiać ze swym ulubieńcem serialowym, Zbysiem, a nawet otrzymać od niego fotografię z osobistą dedykacją.

Alicja Nagy

KRÓTKO



■ Z radością dowiedzieliśmy się, że w wydanej w tym roku książce encyklopedycznej, której autorem jest B. Zoltán Biró, a zatytułowanej „Od Afryki poprzez Półwysep Iberyjski i kontynent Ameryki Południowej. Taniec – Muzyka – Instrumenty Muzyczne. Historia” wśród wybitnych światowej sławy muzyków i kompozytorów znalazło się również nazwisko Ryszarda Kruzy, słynnego wibrafonisty i muzyka jazzowego – przedstawiciela naszej Polonii. Dla przypomnienia w 1998 r. koncert w jego wykonaniu odbył się w siedzibie Stowarzyszenia, we wrześniowym numerze z 2004 Głosu Polonii zamieściliśmy z nim obszerny wywiad.

Serdecznie gratulujemy.

■ W wydanym przez MTI (Magyar Távirati Iroda – Węgierska Agencja Prasowa) zbiorze biografii „Ki Kicsoda 2006”, czyli Who is who? wśród 14 848 węgierskich i 7190 zagranicznych nazwisk z krótkimi notkami biograficznymi znajdują się również postacie znane w naszym środowisku polonijnym: prof. Janusz Bańczerowski, László Dłuhopolszky, Krzysztof Ducki, Géza Cséby, Ryszard Kruza, Wanda Szyksznian, Alicja Nagy i Konrad Sutarski.

■ Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie Polaków w Erdzie zaprasza na spotkanie ze znanym historykiem, byłym konsulem generalnym w Krakowie Istvánem Kovácsiem w dniu 18 marca o godz. 16 do Biblioteki Miejskiej im. Zoltána Csuki (Erd, Hivatalnok u. 14.), dotyczące przygotowywanej książki „2500 losów – słownik biograficzny polskich uczestników Węgierskiej Wiosny Ludów”.

GOSPODARZ DOMU

■ Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha powstało jako druga po Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym im. Józefa Bema na Węgrzech organizacja społeczna, obejmująca swoją działalnością nie tylko Budapeszt, ale i kraj, głównie Istvánmajor i Ládbesenyő. Założycielką i pierwszą prezes była Monika Molnár, od 2000 r. natomiast funkcję tę pełni Elżbieta Cieślewicz-Molnár.

W 1998 r. Stowarzyszenie otrzymało od władz miasta klucze do Domu Polskiego, który jeszcze w 1934 r. został zbudowany przez ks. Dankę i aż do 1950 r. służył Polakom. W tymże Domu Polskim, którego właścicielem stało się Stowarzyszenie znalazła się wreszcie i siedziba dla organizacji. Niestety, ze względu na jego fatalny stan techniczny musiał zostać poddany gruntownemu remontowi, co wzięła na siebie Polska, a ściślej Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. 26 października 2002 przepięknie odnowiony Dom Polski został oddany do użytku, a poświęcenia jego dokonał Prymas Polski, kardynał Józef Glemp w asyście członków Episkopatu Polskiego i Węgierskiego.

Teraz już stowarzyszenie mogło w pełni rozwijać swą działalność, co zresztą czyni, świetnie współpracując z proboszczem Polskiej Parafii Personalnej i również niektórymi samorządami, szczególnie XVI, XVII i XIX dzielnic.

– Organizacja nasza – przypomina prezes Elżbieta Cieślewicz-Molnár zajmuje się działalnością kulturalną, szczególnie katolicką, pielęgnowaniem kultury i tradycji polskiej oraz języka polskiego. Na pewno najważniejszą i kilkudniową imprezą są Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, które w ubiegłym roku odbyły się już po raz jedenasty. We wrześniu zorganizowaliśmy wspólnie z księdzem proboszczem Leszkiem Kryżą pielgrzymkę do Grecji śladem św. Pawła apostoła, w listopadzie braliśmy udział w czuwaniu przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w intencji Polonii Świata, w drodze powrotnej zatrzymując się jeszcze m.in. w klasztorze sióstr Klarysek w Starym Sączu, czego owocem będzie uroczyste przekazanie nam 21 maja z okazji odpustu w naszej parafii relikwii św. Kingi i umieszczenie jej w kaplicy św. Rity w naszym kościele. Do udziału w uroczystości zaprosiliśmy prymasa Węgier, kardynała Pétera Erdősa. Naturalnie z tej okazji otwarta zostanie również wystawa o życiu córki króla Béli IV Kingi, kanonizowanej w Polsce.

Dzięki temu, że mamy ładną salę często odbywają się u nas wystawy. Z tych ważniejszych w ub. roku wymienię wystawę



prac Veroniki Simon, grafik Andrása Simona, malarza polskiego pochodzenia ze Słowacji Tadeusza Błońskiego, naszej graficzki i malarki Romany Juszkiewicz. Były także dwie wystawy o Ojcu Świętym i z okazji Dni Kultury Chrześcijańskiej ekspozycja László Puskása „Szkice z kaplicy węgierskiej w Santuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Na początku tego roku urządzona została wystawa fotograficzna poświęcona pielgrzymce do Grecji.

5 marca otwarta zostanie wystawa pasyjna znanego artysty metaloplastyka Bronisława Chromego. W kwietniu z okazji święta naszego patrona będzie wystawa poświęcona św. Wojciechowi, następnie, jak już wspominałam św. Kindze. W planie mamy jeszcze wystawę zatytułowaną „Krakowie nocą”, a z okazji Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej wystawa ikon, w listopadzie natomiast. „Święci węgierscy na ziemiach polskich”.

Tak jak w poprzednich latach organizujemy też wspólnie z księdzem proboszczem pielgrzymki, tym razem w czerwcu pojedziemy do Wilna do Santuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej, do Trok i Kowna, a we wrześniu do Włoch do grobu Ojca Świętego Jana Pawła II. W pierwszą rocznicę śmierci papieża 2 kwietnia odbędzie się u nas koncert fortepianowy w wykonaniu naszego chórmistrza, Szilvesztra Rostettera. Z okazji 3 Maja odbywa się u nas koncert i w kościele Msza św. Za Ojczyznę. Wówczas też wręczamy medale ks. Wincentego Dankę dla osób zasłużonych dla kościoła i Stowarzyszenia św. Wojciecha. Wymieniłam tutaj tylko najważniejsze imprezy, ale ci, którzy przychodzą do Kościoła Polskiego wiedzą dobrze, że zawsze się u nas coś dzieje i że drzwi naszego Domu Polskiego są szeroko otwarte dla wszystkich. Tak było z zabawą sylwestrową, jasełkami w wykonaniu dzieci ze Szkoły Polskiej im. Sándora Petőfi, Dniem Babci i Dziadka, Podkoziółkiem i wszystkimi innymi spotkaniami.

Od 2003 r. na mocy umowy podpisanej z OSMP jesteśmy instytucją polonijną i na utrzymanie Domu Polskiego otrzymujemy finanse od państwa węgierskiego. Na wszystkie zaś imprezy musimy się starać drogą konkursów. Przy okazji chciałabym podziękować SSMP i Samorządowi Mniejszości Polskiej w Gödöllő za pomoc finansową w ubiegłym roku, a także innym samorządom tzn. XIV, XVI, XVII i XIX dzielnicy za to, że niektóre imprezy mogliśmy zrobić razem. Mam nadzieję, że i w tym roku będzie podobnie. Na działalność kulturalną otrzymujemy też pieniądze ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Ci, którzy biorą udział w naszych imprezach, przychodzą do Domu Polskiego mogą ocenić naszą działalność i stwierdzić, czy dobrze gospodarujemy.

– Dziękuję za rozmowę.

Notowała: Alicja Nagy



Auditorium X Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej w sali widowiskowo-wystawowej Domu Polskiego

A KI(NEM)JAVÍTOTT TÖRVÉNY

■ A 2005. június 13-án a magyar parlament által elfogadott, kisebbségeket érintő törvénymódosítás (1993. évi LXXVII tv) problémáiról már írtam a Głos Polonii tavaly júniusi, 81. számában „Kłopotliwa ustawa” címmel. A törvénymódosításnak arról a részéről fejtettem ki kételyeim, mely megfosztja a kisebbségi választásokban való részvétel lehetőségétől azokat az Eu-s polgárokat, akik évek óta állandó tartózkodási engedéllyel rendelkeznek az országban. Felhívtam a figyelmet arra is, hogy ez a magyar állam nemzetközi elkötelezettségeivel összeegyeztethetetlen, s hogy figyelmen kívül hagyták a nemzetközi egyezményeket, a jogi előírásokat és Magyarországnak az unióba lépése után ezekből következő kötelezéseit.

Meg kell mondjam, hogy a cikk megjelenése után hozzám érkező vélemények mind a lengyel kisebbség, mind az itt élő lengyelek részéről elismerőek voltak, és az általam képviselt nézetek támogatásáról biztosítottak.

Reméltem, hogy azok az intézmények és személyek, amelyek/akik a magyar alkotmány és a nemzetközi normák érdemi egyeztetéséért felelősek, kezükbe veszik az ügyet és alkalmas fórumokhoz fordulnak a megfelelő parlamenti állásfoglalás érdekében. Így is történt, a fellépések azonban csak a törvény két másik kérdését érintették, amelyek nem foglalkoztak a választók állampolgárságával. Senki nem lépett föl azonban azoknak a Duna menti polgároknak a védelmében, akik ennek az országnak az építésében vesznek részt, itt is adóznak, de magyar állampolgársággal nem rendelkeznek.

A köztársasági elnök kételyei

Az előző köztársasági elnök, Mádl Ferenc az Alkotmánybírósághoz fordult az ügyben, hogy vajon alkotmányos-e a törvénynek az a kisebbségi önkormányzatok választását érintő kitétele, mely olyan kiváltságos feltételeket nyújt megválasztott képviselőinek, hogy azok automatikusan a helyi „többségi” önkormányzatok teljes jogú képviselőivé is válhatnak. A bíróság osztozott a köztársasági elnök kételyeiben, megállapította ezen feljegyzés és az alapvető törvény közötti összeegyeztethetlenséget, és utasította a parlamentet az erre vonatkozó paragrafusok eltörlésére. Egyidejűleg rámutatott, hogy a parlamentnek jogában áll elfogadnia bizonyos, a kisebbségeket érintő kiváltságokat. Meg

kell találni azonban a megoldást, hogy az effajta „privilegiumok” megfeleljenek a magyar alkotmánynak. A parlament a bíróság döntése értelmében 2005. október 17-én elfogadta azt a határozatot (nr 81/2005. (X.19.) OGY), mely gyorsított eljárással – 30 napon belül – kötelezi a kormányt a kérdéssel kapcsolatos és az alkotmány feljegyzéseinek megfelelő tervezet bemutatására. Azonban mégis, csak a folyó év február 7-i plenáris ülésen (gyakorlatilag üres teremben) beszéltek a törvény módosításáról (1990. évi LXIV tv), mely a helyi – „többségi magyar önkormányzatokat” érinti, valamint az 1977-es (1997. évi C.tv) választási procedúra törvényének kiigazításáról, amelyek a korábbi módosítások alapján elismernék a Magyarországon élő külföldiek aktív önkormányzati választási jogát.

A javasolt törvénymódosítás lehetővé tenné azok előnyben részesítését, akik deklaráltnak vállalni kívánják valamely nemzeti kisebbség képviselését – és nem kell feltétlenül a kisebbséghez tartozónak vallaniuk magukat –, illetve azokat, akiket a listákra kisebbségi társadalmi szervezetek ajánlottak. A preferencia feltételeit erősen szűkítették, ezek a múlt év júniusában elfogadottaknál sokkal kedvezőtlenebbek.

Így tehát a sors furcsa fintora által, a magyar önkormányzatok nyitva állhatnak a külföldiek és a kisebbséget képviselők előtt is, viszont a kisebbségi önkormányzatok továbbra is zárva maradnak előttük, mivel ezekben az intézményekben mindenfajta választási jogot és tevékenységet megvontak tőlük

Ki érti ezt? Kétkem, hogy akadna olyan magyar képviselő, aki minderre logikus, ésszerű magyarázatot tudna adni!

Az ombudsman kételyei

A nemzeti és etnikai kisebbségi jogok országgyűlési biztosa, Kaltenbach Jenő kétségbe vonta az Alkotmánybíróság előtt annak a választási törvénynek alkotmányosságát, amely nem tartalmaz semmiféle olyan kontrollt, amely igazságosan és mérvadóan tudná bizonyítani a kisebbségi választásokban részt venni szándékozó személy adott kisebbséghez való tartozását.

Itt arról a hírhedt, sok dilemmát kiváltó választói névsorról van szó (nem összevetészendő a jelöltek listájával), melyeket a választások jogerőre emelkedésével megsemmisítenek. A törvényes útmutató azt írja elő, hogy a megfelelően kitöltött

nyomtatványt – mely tartalmazza a nemzetiségi hovatartozási nyilatkozatot – dobjuk be a helyi választási iroda önkormányzati székhelyén elhelyezett ládába. Aki a megfelelő rubrikákat – amelyek csak az alapvető személyi adatokat és nemzetiségi hovatartozást tartalmazzák – helyesen töltötte ki, automatikusan felkerül az adott kisebbség választói névsorába. Mivel ezeket a nyilatkozatokat egyáltalán nem ellenőrzik, az ombudsman úgy vélekedik – és alighanem igaza van –, hogy ez a regisztrációs forma visszaélésekre ad alkalmat. Valóban nem nehéz az érdekelteknek 30 megfelelő nyilatkozat kiállítását „elintézniük”, hogy egy adott kisebbség önkormányzati választást tarthasson még azokban a helységeken is, ahol eddig nyoma sem volt ilyen kulturális csoportosulás tevékenységének. Gyakorlatilag tehát – *nihi novi* ebben a kérdésben.

Az Alkotmánybíróság, bár egyetértett az ombudsmannal, elvetette az indítványt, azt állítva, hogy bármiféle ellenőrzés az állampolgárok alapvető személyiségi jogait sértene.

Egy lépés hátra

Az Alkotmánybíróság magyarázata a fenti két ügyben további gondolkodásra késztet, és sok új érvet szolgáltat ahhoz, hogy kritikusnak tekintsünk azoknak a törvényhozóknak a döntéseire, akik az állandó magyarországi tartózkodási engedéllyel rendelkezőket megfosztják a kisebbségi önkormányzati választásokban való részvétel lehetőségétől. Ráadásul még meg is kérdőjelezzük ezen személyek adott nemzetiséghez tartozását. Így aztán ez a törvénymódosítás az eddigi rendelkezések gyakorlati megoldását tekintve kétségtelenül visszalépést jelent.

Eddig, azok, akikről szó van – egy adott nemzetiség kultúrája, szokásai, tradíciói iránt érdeklődő és nyelvét beszélő személyek –, nem voltak ugyan választhatók a kisebbségi önkormányzatokba, de szavazati joggal rendelkeztek a jelöltek állításában és a tanácstagok megválasztásában. Ezzel lehetővé tették, hogy ha valaki azonosul egy adott nemzetiséggel – bizonyos korlátok ellenére is – befolyással lehet annak képviselői összetételére, aktív részese lehet e közösség életének. Sokan így is tettek, s a társadalmi és önkormányzati szervezeteikkel szorosan együttműködve segítették az integrációt, színesítették a programokat, gyakran éppen ők voltak motorjai a csoport tevékenységeinek. Most azonban úgy tűnik, a kisebbségi élet peremére szorították őket. A magyar parlament e diszkriminációs döntésével éppen a kisebbségi szervezeteket gyengíti, és gyakorlatilag a virtuális, a kulturális tevékenységet nem is folytató – igencsak megszorított – kisebbségi önkormányzatokat dotálja. A döntés a parlamenti politikai erők demokratikus problémameg-

oldó készségének hiányáról tanúskodik.

Megdöbbenő, hogy a törvényhozók a saját alkotmányuk iránti tiszteletéről is megfelelnek, amely a 70. §-ban az Eu ajánlása szerint – aktív választójogot biztosít a helyi (magyar) önkormányzatokba az állandó tartózkodási engedéllyel rendelkező külföldi, de uniós állampolgárok számára. A kisebbségi önkormányzatok esetében a törvényhozók jelenleg elutasítják ezt a lehetőséget, amit nehéz lenne logikusan és ésszerűen megmagyarázni. E lépéssel kapcsolatban az érdekelt körökben ez az abszurd és értelmetlen döntése a helyzet felelősségteljes tanulmányozása nélkül született. Ezt a meggyőződést más törvényi határozatok és a gyakorlat is alátámasztja, mivel a helyi és a kisebbségi önkormányzatok tevékenysége gyakran kölcsönösen fedi egymást. Ezt az észrevételt megerősíti az Alkotmánybíróság egyik régebbi döntése RW(435/B/1997), amelyben egyértelműen áll: „a kisebbségi önkormányzatok a helyi önkormányzatok rendszerébe illeszkedve biztosítják a kisebbségi jogok gyakorlati megvalósítását.”

Vagy a preferencia, vagy a külföldiek?

A törvényt módosítás hosszan tartó kidolgozásakor nem vették figyelembe az utolsó elfogadott változatot. Ha jól értettem Heizer Antal, a Nemzeti és Etnikai Kisebbségi Hivatal elnökének nyilatkozatát a tavaly október 4-i sajtótájékoztatón, az, hogy egy bizonyos magyar kisebbség tagjait megfosztották helyi kisebbségi önkormányzati választási joguktól, azzal volt összefüggésben, hogy e kisebbségi önkormányzat tagjainak speciális előnyöket biztosítottak volna a területi önkormányzati választásokban (ezt a cigányok szerették volna elérni). Bizonyára attól tartottak, hogy ha bevezetik a preferencia elvét, akkor esetleg a külföldiek is tanácsstagi mandátumokért indulnak a kisebbségi önkormányzati választásokon. A probléma megoldásával egészen lehetetlenné tették e társadalmi csoportnak a választásokon való részvételét, ami igen sajnálatos eredmény. Mivel az Alkotmánybíróság – ahogy a bevezetőben említettem – kizárta a preferencia lehetőségét és más megoldás keresését rendelte el (amelyet fentebb vázoltam), mód nyílt arra, hogy felülvizsgálja azoknak a kisebbségi körökhöz tartozó személyeknek részvételi lehetőségét is, akiknek nincs magyar állampolgárságuk. A törvényhozók mégsem éltek ezzel a lehetőséggel.

A bíróság egyik tagja azt mondta, hogy a magyar alkotmány nem határozza meg, hogy ki (vagy mi) a nemzeti kisebbségi és etnikai jogok alanya.

Úgy gondolom, hogy figyelembe véve a 70. § tartalmát, valamint a „többségi” és

„kisebbségi” önkormányzatok tevékenységének már említett összefonódását, nem kétséges a Magyarországon lakó Eu-s állampolgárok kisebbségi önkormányzati választásokon való részvételének joga.

A törvényhozók nem engedélyezték, hogy a kisebbségek maguk dönthessék el, hogy a fentebb említettek részt vehetnek-e közösségi életükben, vállalhatnak-e különböző funkciókat, feladatokat a választásokhoz kapcsolódó intézményekben – ez is óriási hibának tűnik.

Nyilvánvaló, hogy a törvény diszkriminációt alkalmaz a fenti személyekkel szemben, s ilyen módon kizárhatja akár több aktív képviselőjét is a munkából, s ez bizony gyakran az egész közösség számára hátrányt jelent.

Alapvető emberi jogok

Az elkövetett hiba, a meghozott döntés összeegyeztethetetlen több, magyar állam által kötött nemzetközi megállapodással s az ezekkel kapcsolatos elvárásokkal is. Azt, hogy ez mennyire nem fér össze az Eu szellemiségével és törvényeivel, már megírtam az előző cikkben.

Az Alkotmánybíróság határozata, mely a nemzetközi megállapodásokra, konvenciókra és az ezekből eredő kötelezettségekre hivatkozik, sok más példát is megemlít. Ezekben az alapvető emberi jogokról esik szó, olyanokról, mint pl. egy adott közösség életében való részvétel joga, amelyhez elválaszthatatlanul kapcsolódik a helyi és regionális döntésekben való részvétel joga is. Ezzel pedig természetesen csak akkor lehet élni, ha a képviselőtestületi választásban való részvétel lehetősége is biztosított.

Az Alkotmánybíróság – konkrét nemzetközi kötelezettségekre hivatkozva – emlékeztet arra, hogy azoktól az emberektől, akik közös társadalmi csoporthoz tartoznak, azonos nézeteket vallanak vagy azonos nyelven beszélnek, nem lehet elvitatni azt a jogukat, hogy együtt ápolhassák kultúrájukat, nyelvüket, s befolyásuk lehessen közösségük terveire és tevékenységére. Egyidejűleg rámutat, hogy ezeknek a jogoknak az esetleges korlátozása nem vezethet oda, hogy a közösség tagjait megfossszák az őket megillető emberi jogoktól. Utalva az Emberi Jogok Európai Bizottságára, az államok korlátozhatják ugyan a választói jogokat, de ezeket az egész választási rendszer összefüggéseit figyelembe véve kell kezelni, amely viszont nem zárja ki bizonyos személyeknek és csoportoknak azt a jogát, hogy saját képviselőt választthassanak.

Úgy tűnik, a magyar parlament tagjai a kisebbségeket érintő törvényt módosítás során a fenti megállapodásokat és az azokból következő kötelezettségeket, javaslatokat és elvárásokat figyelmen kívül hagyták.

Barátság vagy a kisebbség érdekei ?

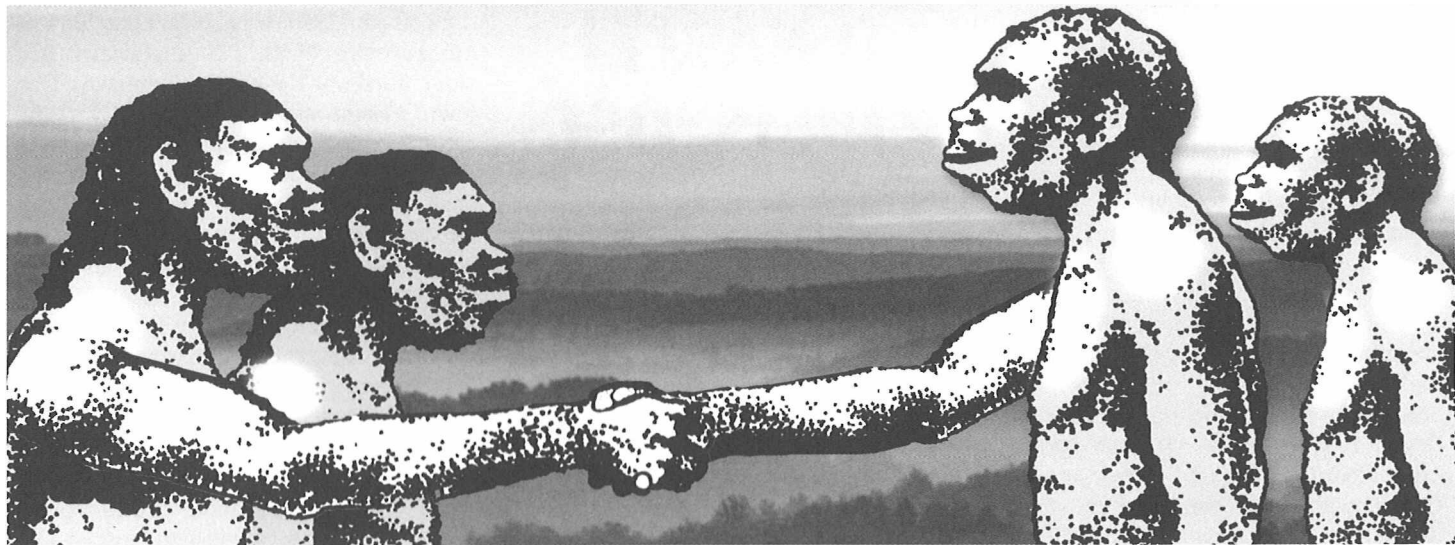
Ha valakiben bármiféle törvényességi kétely merül fel, bátran fordulhat az Alkotmánybírósághoz a kérdés tisztázásának kérésével, legyen az akár a köztársasági elnök, az ombudsman, egy gyerek vagy aggastyán, de akár külföldi is. Európai nemzetközi intézményekhez is lehet folyamodni. Ám, úgy tűnik, ezekkel a lehetőségekkel leginkább mégis az erre hivatott intézményeknek kell élniük. Sajnálatos, hogy a törvények alkotmányosságát figyelő egyik felelős szervezet sem fordult az Alkotmánybírósághoz ebben a sokak számára fontos kisebbségi ügyben. Sajnálatos, hogy nem reagáltak megfelelően erre az esetre a konkrét kisebbségek leginkább erre hivatott szervezetei, mint pl. az Országos Kisebbségi Önkormányzatok. Az OLKÖ 2005. december 3-i ülésén Konrad Sutarski ugyan kifejezte elégedetlenségét az ügyben, hogy az állampolgársággal nem rendelkezőket kizárták a kisebbségi önkormányzati választói jogokból, de hozzátette, hogy semmiféle hivatalos lépést nem tett ebben a kérdésben, mivel a „tradicionális, ezeréves lengyel-magyar barátság nem engedheti meg magának, hogy ellenséges hangot üssön meg a magyar hatóságokkal szemben”.

Úgy vélem, dicséretre méltó a jó kapcsolatok további ápolását szorgalmazó elnök viselkedése, azonban nagyon fontos feladatnak kell tekinteni a lengyel kisebbség közös érdekeinek képviseletét is, hogy ügyeljen a közösség integrációjára és fejlődésére, valamint hogy megfelelően reagáljon mindazon eseményekre – törvénykezésre és más, bárkitől is származó kezdeményezésekre –, amelyek ezeket szolgálják. Meggyőződésem, hogy ide tartozik a magyar törvényhozók utóbbi döntése is.

Országgyűlési képviselők szavai:

DR. EÖRSI MÁTYÁS: (képvisező) „...a Magyar Köztársaság alkotmányának 70/A. §-a azt mondja, hogy a Magyar Köztársaság biztosítja a területén tartózkodó minden személy számára az állampolgári jogokat megkülönböztetés nélkül, vagy ha figyelembe vesszük az Európai Unió elődjét, az Európai Közösséget létrehozó római szerződés 12. cikkelyét, amely azt mondja, hogy tilos az állampolgárság alapján történő bármely megkülönböztetés, akkor ...”

DR. KÓKA JÁNOS (miniszter): „...az első Gyurcsány-kormány sem, ugyanúgy a második Gyurcsány-kormány sem tesz semmi olyat, ami a maastrichti szerződést, a római szerződést, a nemzetközi kötelezettségeinket bármilyen módon veszélyeztetné... A magyar és a nemzetközi közvélemény számára egyaránt nagyon marakánus mondjuk el, hogy Magyarországon nincs nacionalista veszély.”



■ A lengyel és a magyar nemzet közötti barátságot, már-már testvéri viszonyt egészen a közelmúltig a két nép középkori és újkor kedvező történelmi és kulturális kapcsolatával magyarázták. Azonban a még napjainkban is folyamatosan zajló marker-gén (azaz jelzőgén) kutatások olyan mértékű ősi vértestvérségi kapcsolatot állapított meg a lengyelek, a magyarok, az ukránok és a horvátok között, amelyre még a témával foglalkozó legszakavatottabb tudósok sem számítottak. 2004-ben jelent meg Budapesten Szabó István Mihály nezetközileg elismert magyar akadémikus mikrobiológus tanulmánykötete (Szabó István Mihály: A magyar nép eredete, Mundus, Budapest, 2004.), mely széleskörű forrásokból táplálkozva a téma kitűnő összefoglalását nyújtja.

A tanulmány értelemben ezen ősi vértestvérségi kapcsolatot gyökerét keresve az emberiség kialakulásának legkorábbi fázisáig is eljuthatunk: mintegy háromszáz-ezer éve vált le Afrikában közös ősről a neandervölgyi ember (homo neanderthalensis) és a modern ember (homo sapiens sapiens). E két faj genetikailag élesen különválasztható, és egészen más evolúciós vonalat követ.

A Homo sapiens sapiens különböző változatainak szóródása a Föld valamennyi kontinensére 100-120 000 éve kezdődött, több hullámban. A közülük kivált egyik europid csoport, a Homo sapiens ssp. caucasicus Észak-Afrikán, a Közel-Keleten, Közép-Ázsián, majd Kis-Ázsián és Balkánon át megérkezett az Al-Dunához, és onnan eljutott Kelet-Európába és Nyugat-Európába. Ennek a vándorútnak a feltérképezése régészeti kutatások alapján készült. A genetikai módszerekkel dolgozó Semino Ornella által vezetett kutatócsoport a korai felső kőkorból élt europid vadászok mai népcsoportokkal való genetikai beazonosítása alapján azzal az eredménnyel egészítette ki mindezt, hogy ezek a mintegy 40 000 évvel ezelőtt elsőként Kelet-Európába érkezett kaukázusi europid vadászok a lengyelek, a magyarok, az ukránok és a horvátok ősei voltak.

VÉRTESVÉRSÉG

A nyelvészek következtetései szerint a Kelet-Európa felé induló csoport uráli nyelven beszélhetett. A tartui egyetem tudósa, Künnap Ago 2001-ben tett kijelentése szerint ő az uráli nyelvet az emberiség egyik legrégebben kibontakozásnak indult verbális jelzőrendszerének tekinti. Így az úgynevezett „proto-uráli nyelv” egyike lehetett azoknak az őskori nyelveknek, melyek együtt fejlődtek a Homo sapiens sapiens valamelyik europid változatával valahol a mai Kenya területén. Valaha óriási területen beszélték ezt a nyelvet, mára ez a terület egészen kicsire zsugorodott. Ma uráli nyelven beszélnek még a magyarok és a Szibériában élő manysik és a hantik, valamint az amerikai ugorok (penut indián nyelvek), akik körülbelül 10 ezer éve indultak el Ázsiából, és a Bering-szoroson „száraz lábbal” átkelve jutottak el egészen Yucatánig.

Az új tudományos eredmények szerint tehát a lengyelek, az ukránok, a horvátok eredendően uráli nyelvű népek voltak, és jelenleg beszélt szláv nyelvűkhöz nyelvcserevel juthattak. A magyarok őseivel lakták Kelet-Európát a Fekete-tengertől az Északi-sarkkörig. Hozzájuk köthető az auriganc-i kultúra megteremtése. A ma is ugor nyelven beszélő népek ősei valószínűleg a terület legészakabbra eső részét szállhatták meg, és mamutvadászatból éltek. A globális felmelegedés következtében nagyon sok nagytestű emlősfaj kipusztult, ezért ezek az ugor vadászok a mamutok vonulását követve 12 500-11 800 évvel ezelőtt átkeltek az Uralon Nyugat-Szibériába. A lengyelek, a horvátok és az ukránok ősei ezekkel a csoportokkal nem keltek át az uralon, hanem többé-kevésbé eredeti helyükön maradtak. A felső paleolitikus kor „Ó-Európá”-ját felváltja a neolitikus kor „Új-Európá”-ja. 8000-9000 évvel ez-

előtt vándorolnak be a neolitikus farmerk, teret hódítanak az úgynevezett „kurgános népek”, megindul egy erőteljes indogermanizáció. A lengyelek, az ukránok, a horvátok ősei minden valószínűség szerint ezidőtájt váltanak életstílust (vadászatról fokozatosan áttérnek növénytermesztésre), illetve a kutatók szerint, fokozatos elszlávosodásuk is ezen történelmi tények következménye. A magyarok pontosan azért tudták nyelvüket megtartani, mert ezekben az évezredekben nem Európát lakták.

Lezárásképpen hadd idézzem Szabó István Mihály igazán megfontolandó gondolatait: „(...) Végül a magyarság mai, korai és őstörténetét összekapcsolva, szinte lenyűgözőnek kell minősítenünk azt a tényt, hogy ez a nép, hosszú évezredek során, Európából Ázsiába kényszerülve, majd onnan Európába visszatérve, végül is azok között telepedett meg, akiknek őseivel valamikor – egy és ugyanazon etnikai csoportként – közel azonos helyen, az Al-Dunánál, együtt indultak a hideg és félelmetes Kelet-Európa benépesítésére. E különös és bizonyára egyáltalán nem véletlen tényen méginkább el kell gondolkodnunk akkor, ha figyelembe vesszük, hogy a Kárpát-medencében eltöltött 1100 év véres küzdelmekkel és megpróbáltatásokkal terhelt történelmi időszaka alatt a lengyelek, a horvátok és az ukránok velünk szemben mindig igazi jó testvérként viselkedtek.

(...) Nemcsak az egyes embereknek, de a népeknek is van (kollektív) tudatalatti világa (ezt már Carl G. Jung, svájci pszichológus is megállapította), amely egyaránt képes mind az egyéneket, mind az általuk alkotott közösségeket döntően befolyásolni, (...) irányítani.

Buróné Benedekfy Ágnes

Uchwała OP nr 1

W celu właściwego przygotowania się PSK im. Józefa Bema do wyborów samorządów polskiej mniejszości na Węgrzech w 2006 r., mając na uwadze obowiązki wynikające z modyfikacji Ustawy o Mniejszościach Narodowych i Etnicznych, dostrzegając szansę na zacieśnienie współpracy przez wybrane samorządy z organizacjami polonijnymi oraz po konsultacji zamierzonych poczynić z przedstawicielami innych polonijnych organizacji i polonijnego środowiska Organ Przedstawicielski powołuje Komisję Koordynacyjną ds. Wyborów.

Członkowie delegowani do prac tej Komisji zostaną przedstawieni OP na jego kolejnym posiedzeniu, które zostanie zwołane do 15 marca br. Członkiem Komisji nie może być osoba, która zamierza kandydować do samorządów polskiej mniejszości.

Jednocześnie Organ Przedstawicielski zobowiązuje delegatów do aktywnego udziału w pracach Komisji i godnego reprezentowania w niej wspólnych interesów węgierskiej Polonii. Zarząd Stowarzyszenia zobowiązuje się do udzielania wszechstronnej pomocy delegatom i innym członkom Komisji.

Organ Przedstawicielski zobowiązuje zarząd i Prezesa PSK im. Józefa Bema do zwołania posiedzenia OP poświęconego omówieniu spraw związanych z wyborami w terminie do dnia 20 czerwca br., na którym delegaci przedstawiają informację o dotychczasowej pracy Komisji Koordynacyjnej.

Budapeszt, 4 lutego 2006 r.

Uchwała OP nr 2

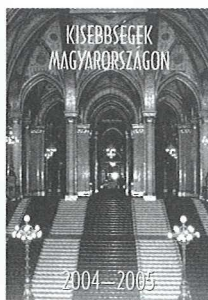
Organ Przedstawicielski zobowiązuje prezesa i zarząd Stowarzyszenia do zwrócenia się do Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech z prośbą o przyznanie Komisji Koordynacyjnej ds. Wyborów (lub Stowarzyszeniu im. J. Bema) wydzielonej przez OSMP na finansowanie spraw związanych z wyborami kwoty 200 tys. forintów.

Zgodnie z obowiązującą ustawą dotyczącą wyborów do samorządów, na Krajowych Samorządach Mniejszości nie ciąży praktycznie żadne obowiązki związane z przygotowaniem i realizacją wyborów. Wiele zadań i obowiązków natomiast leży w gestii organizacji społecznych, stąd potrzeba udzielenia im pomocy, także finansowej.

Budapeszt, 4 lutego 2006 r.

SMP XIII dzielniczy zaprasza na przedsięwzięte spotkanie w Domu Dzieci i Młodzieży przy ul. Dagály w środę 12 kwietnia o godz. 18.00

O NASZEJ MNIEJSZOŚCI



Niedawno ukazało się kolejne wydanie „Kisebbség Magyarországon 2004-2005” stanowiące zbiór informacji dotyczących osiadłych na Węgrzech mniejszości narodowych w tym okresie. Tom ten ukazał się staraniem Urzędu ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych, a jego redaktorem jest Éva Mayer. Jest to swoisty bedeker poczynając od danych statystycznych o 13 mniejszościach, po artykuły dotyczące np. mediów zajmujących się sprawami mniejszościowymi, oświaty, kultury, czy też poświęcony sprawom mniejszościowym w Unii Europejskiej.

Słowem wstępnym opracowanie to opatrzył przewodniczący Urzędu ds. MNiE Antal Heizer, a okładkę podobnie jak w latach poprzednich zdobi hall paradny budapeszteńskiego gmachu Parlamentu. Znaczną część książki stanowią krótkie i bardzo wybiórcze w swoim charakterze, artykuły mające na celu przedstawienie najważniejszych spraw dotyczących poszczególnych mniejszości.

I tak na stronach 139-141 czytać możemy o mniejszości polskiej. Są tam opisane powszechnie znane nam Polakom osiągnięcia organizacji polonijnych, zadania i sukcesy Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej, Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii, znajdujemy tu też wzmiankę o polonijnych mediach, chociaż ze zdziwieniem stwierdzam, iż pomimo, że w już w 2003 roku istniała nasza polonijna strona internetowa (www.p Polonia.hu), to w latach 2004-2005 przybrała formę „czapki niewidki” i po prostu jej nie zauważono, a nazwiska i adresy osób kierujących redakcjami w kilku przypadkach podawane są z błędami. Również niewątpliwym błędem, który sprawił, iż mniejszość nasza przedstawiona została w „krzywym zwierciadle” jest informacja, w której to na stronie 141 niniejszego opracowania czytamy, iż w październiku 2004 roku Marszałek Senatu RP, za wybitne zasługi w działalności polonijnej – jak wynika z kontekstu – jedynie pani Héjj Attiláné przyznał Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Raz jeszcze pozwalam sobie pogratulować zainteresowanej, ale z obowiązku dziennikarskiego pragnę sprostować, że obok niej, tym nader wysokim orderem Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski odznaczył, a Marszałek Senatu RP prof. Longin Pastusiak w jego imieniu odznaczenie to wręczył, i to tego samego

dnia co pani Héjj, w październiku 2004 roku: państwu Marii i Stanisławowi Brosłom, Jerzemu Kochanowskiemu, Andrzejowi Wesołowskiemu, Izabelli Darskiej, Andrzejowi Straszewskiemu, dr Konradowi Sutarskiemu i Bożenie Bogdańskiej-Szadai, a więc w sumie 9 osobom, tyle, że nazwiska ośmiu z nich zostały pominięte w tym opracowaniu. Szkoda, że nieznany jest autor tych informacji, wszak nikt ich nie podpisał, jak również nikt nie zwrócił się do OSMP o ich autoryzację. Książka adresowana jest przede wszystkim do czytelników węgiersko-języcznych, w tym do naszych kolegów z 12 pozostałych mniejszości narodowych, i aż dziwne, że autorzy nie zadali sobie trudu sprawdzenia aktualności i wiarygodności wykorzystywanych w niej informacji. Mam nadzieję, że kolejne opracowania będą bardziej rzetelne. (b)

Isaszeg zaprasza

6 kwietnia Isaszeg tradycyjnie już organizuje imprezy w ramach Dni Historycznych. Władze tej miejscowości również w tym roku zapraszają członków naszego Stowarzyszenia do uczestnictwa w obchodach rocznicy bitwy 1849 roku z udziałem polskich legionistów. Stowarzyszenie zapewnia dojazd autobusem na miejsca uroczystości.

Odjazd sprzed siedziby o godz. 9.00
Zapisy zainteresowanych wyjazdem przyjmuje Sekretariat Stowarzyszenia. Wszystkich serdecznie zapraszamy!

KONTAKTY

Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech 1102 Budapest, Állomás u. 10. tel./fax: 261-1798	Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej 1068 Budapest, Városligeti fasor 16. tel.: 413-8200
Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech 1054 Budapest, Akadémia u. 1-3. tel./fax: 302-5116	Wydział Konsularny 1068 Budapest, Városligeti fasor 16. tel.: 413-8200
Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech 1051 Budapest, Nádor u. 34. tel. 311-0216, tel./fax: 312-8204	Wydział Ekonomiczno Handlowy 1143 Budapest, Stefánia út 65. tel./fax: 251-4677
Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha 1103 Budapest, Óhegy u. 11 tel./fax: 262-6908	Instytut Polski 1065 Budapest, Nagymező u. 15. tel. 311-5856, fax: 331-0341
Polska Parafia Personalna na Węgrzech 1103 Budapest, Óhegy u. 11. tel./fax: 431-8414	Szkoła Polska im. Sándora Petőfiiego przy Ambasadzie R.P. 1025 Budapest, Törökúsz u. 15. tel.: 326-83-00

GLÓŚ POLONII ▼ Kwartalny dodatek miesięcznika *Polonia Węgierska*, finansowany przez *Fundację na rzecz Mniejszości Narodowych i Etnicznych* ▼ Wydawca: Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej ▼ Pismo założone przez *Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech* ▼ Prezes Stowarzyszenia: Eugeniusz Korek ▼ Redaguje Kolegium pod kierunkiem Jerzego Królikowskiego ▼ Redaktor graficzny: Krzysztof Dacki ▼ Adres: 1051 Budapest, V. Nádor u. 34. II p. 1 ▼ Tel.: 311-02-16 ▼ Tel./fax: 312-82-04 ▼ ISSN 1219-7998 ▼

GLÓŚ POLONII ROK XX (XXXXVII), NR 84, marzec 2006 r.

www.bem.hu

Ezt a kiadványt támogatta:

nka
Nemzeti Kulturális Alapprogram

TWÓRCY ZRZESZENI

■ Jak informowałem już w poprzednim numerze GP, członkowie istniejącego od 10 lat i działającego dotąd na zasadach luźnej współpracy Forum Twórców Polonijnych postanowili nadać tej współpracy nową, bardziej związaną formę i na spotkaniu w dniu 21 lutego zrzeszyli się w stowarzyszenie. Nazwa Forum pozostała bez zmian, ale nowa forma prawna daje im m.in. większe możliwości szerszego prezentowania ich twórczości zarówno na Węgrzech, jak i zagranicą.

Określone w przyjętym na walnym zebraniu założycielskim statucie cele i zadania – oprócz ochrony i reprezentowania interesów tego środowiska – stanowią o prezentowaniu i upowszechnianiu twórczości i szerokim przekazie informacji poprzez organizowanie wystaw, warsztatów twórczych, plenerów, sympozjów, działalność edytorską oraz nawiązywanie współpracy z innymi organizacjami twórców tak węgierskich, jak i polskich oraz zagranicznych.

Forum jest organizacją otwartą i o przyjęcie do stowarzyszenia mogą się ubiegać wszyscy twórcy polonijni zamieszkali na Węgrzech, a jedynym warunkiem jest wykazanie się samodzielną twórczością. Nie ogranicza się jej do dyscyplin artystycznych,

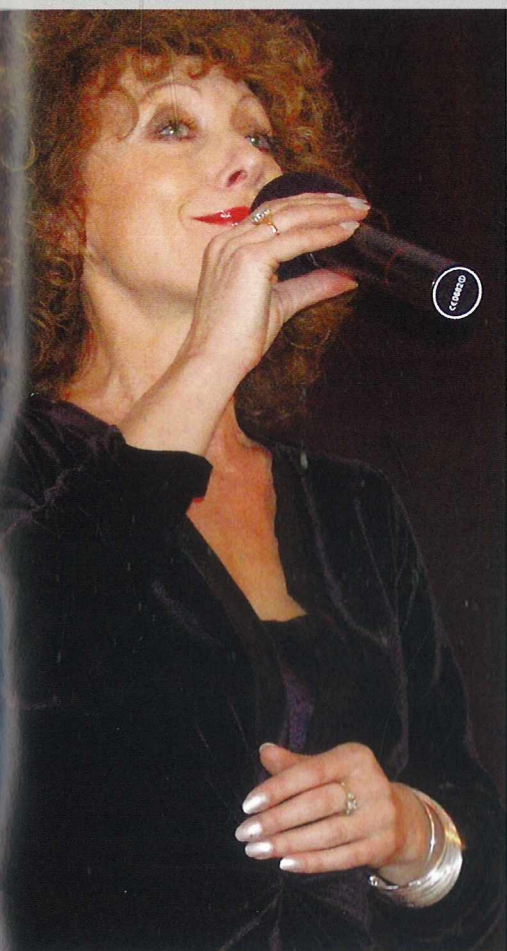


nych, a więc jest tu miejsce także dla naukowców czy dziennikarzy.

Na walnym zebraniu wybrano zarząd stowarzyszenia w składzie: Andrzej Pedryc – przewodniczący, Halina Krawczun – sekretarz, Konrad Sutarski – członek zarządu odpowiedzialny za sprawy gospodarcze, Krzysztof Ducki i Bożena Szadai Bogdańska – członkowie. W 3-osobowej Komisji Rewizyjnej funkcję przewodniczącego powierzono Jerzemu Kochanowskiemu, a jej członkami są: Alicja Nagy i Krystyna Wieloch-Varga.

Jako pierwszy krok ściślejszej współpracy ustalono, że działające przy OSM Muzeum i Archiwum Polonii zapewnią będzie miejsce dla wystaw okresowych i padła też propozycja, by przy okazji otwarcia siedziby muzeum po przebudowie zorganizować tu dużą wspólną ekspozycję dorobku twórców, najprawdopodobnie we wrześniu br.

GP życzy Forum jak najwięcej sukcesów i będzie nam przyjemnie częściej niż dotychczas informować czytelników o podejmowanych działaniach. (jk)



DZIEŃ KOBIET

■ „Być kobietą, być kobietą...” – tak brzmi tytuł jednego ze znanych przebojów Alicji Majewskiej, która w przeddzień Dnia Kobiet dała piękny koncert, przypominając tą piosenką, że kobietą być warto!

Tego dnia sala była wypełniona po brzegi. Wokalistka wraz z akompaniatorem, a zarazem autorem wielu piosenek w jej repertuarze, Włodzimierzem Korczem, stworzyli wspaniałą atmosferę wieczoru.

W MASKACH I BEZ

■ Tradycji stało się zadość i także w tym roku „bemowcy” bawili się w karnawale na wszystkich możliwych balach. Byli więc obecni – chociaż w mniej liczonym składzie niż zazwyczaj – na dorocznym Balu Polonii, a i sami też zorganizowali w ostatnią sobotę karnawału własny wieczorek, na którym frekwencja jak najbardziej dopisała. Dopisała, bo w gruncie rzeczy lubimy się bawić, i czemu nie, no ale może i dlatego, że uczestnicy dowiedzieli się już wcześniej, iż znany ze wspnianych grochówek z kotła Czesio Sowa tym razem serwować będzie bigos iście polski, a na dodatek organizatorzy przywieźli z kraju brakujący naszym podniebieniom na Węgrzech rarytas – swojską kielbasę. Żarty na bok, wieczorek miał wszystkie atrybuty karnawałowej zabawy: odpowiedni wystrój sali, kotyliny, muzykę na żywo, loterię fantową i... maski karnawałowe, na dodatek weneckie, wykonane artystycznie przez Monikę Piwowarską. Wiedzieliśmy o uzdolnieniach muzycznych naszego proboszcza ks. Leszka Kryży – wszak akompaniował nam niejednokrotnie na gitarze przy śpiewaniu kolęd – ale nie miała niespodzianką było, gdy zasiadł do perkusji, zastępując na jakiś

czas perkusistę zespołu „Duo Hangulat”. Dorośli żegnali więc tegoroczny karnawał w wyśmienitym nastroju.

Kto wie czy nie jeszcze lepszy nastrój miały nasze przedszkolaki, które też odbyły swój karnawałowy bal przebierańców, w potwierdzających fantazję ich, ich rodziców, babć, kostiumach. Była więc wśród nich księżniczka, królewicz zamieniony w żabę, Arlekin, góral, bałwanek, aniołek i diabełek, i wszystkich wyliczyć nie sposób. Zabawę najmłodszego polonijnego pokolenia poprowadziły panie nauczycielki: Wanda Mészáros, Małgorzata Pietrzyk i Anna Petrovics. Naturalnie na stołach nie zabrakło przeróżnych smakołyków i napojów i trzeba było sporo czasu, by na twarzyczkach żywotnych maluchów pojawiły się pierwsze objawy zmęczenia. (J)

